



Nr 11/12 2002

ISSN 0860-2395

WIADOMOŚCI KONSERWATORSKIE

PISMO STOWARZYSZENIA KONSERWATORÓW ZABYTKÓW



Kościół Pokoju w Świdnicy – wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa

DNI OCHRONY ZABYTKÓW
JUBILEUSZOWA SESJA XX-LECIA



Prezydium seminarium XX-lecia Stowarzyszenia
Od lewej: dr inż. Jerzy Jasieńko – wiceprezes,
prof. Andrzej Kadłuczka – prezes,
arch. Marek Barański – sekretarz generalny



Od lewej: prof. Andrzej Kadłuczka,
Minister Edward Szymański z Kancelarii
Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej



Zebranych wita prof. Andrzej
Rottermund – Dyrektor Zamku
Królewskiego w Warszawie



Przemawia pani Minister
Aleksandra Jakubowska



Prof. Zygmunt Świechowski

Szanowni Państwo,

Kiedy do naszych rąk dotrze ten kolejny numer Wiadomości Konserwatorskich, pisma Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków, naszego pisma wciąż wydawanego z uporem i na przekór finansowym trudnościom, kolejny Walny Zjazd zanaczy już XXI rok istnienia SKZ. Ostatnie lata przyniosły diametralnie odmienną sytuację, w jakiej przyszło nam działać jako organizacji społecznej. Zredukowana niemal do minimum możliwość pozyskiwania budżetowych środków na potrzeby naszej statutowej działalności, sprawiła, że obchody XX rocznicy SKZ zostały przesunięte i związane z Międzynarodowym Dniem Ochrony Zabytków - 18 kwietnia 2002 r.

Mimo wszystko mocne zaakcentowanie tej rocznicy poprzez uroczystą Sesję Jubileuszową na Zamku Królewskim w Warszawie z udziałem Generalnego Konserwatora Zabytków Pani Minister Aleksandry Jakubowskiej i Ministra w Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Edwarda Szymańskiego oraz z wystąpieniami profesorów Andrzeja Rottermunda, Bohdana Rymaszewskiego, Andrzeja Tomaszewskiego i Wiktora Zina (których teksty znajdziemy w tej edycji WK) znalazło swój wyraz w żywej dyskusji merytorycznej i oddźwięku w mediach. Ta uroczysta Sesja mogła się odbyć dzięki współpracy związanej przez SKZ i wsparciu ze strony sponsorów: Pilkington, Velux - Polska, Hoffman Steinwerke – firm zainteresowanych naszym środowiskiem i rynkiem konserwatorskim.

PISMO STOWARZYSZENIA KONSERWATORÓW ZABYTEKÓW

Wiadomości Konserwatorskie Nr 11/12 2002

Wydanie publikacji zostało dofinansowane przez Ministerstwo Kultury - Generalnego Konserwatora Zabytków

Wydawca: Stowarzyszenie Konserwatorów Zabytków, 00-464 Warszawa, ul. Szwoleżerów 9, tel. 621-54-77, fax 622-65-95

Rada Redakcyjna „Wiadomości Konserwatorskich”:

prof. dr hab. Andrzej Kadłuczka - Przewodniczący

dr inż. Jerzy Jasieńko, dr inż. arch. Danuta Kłosek-Kozłowska, prof. dr hab. arch.

Kazimierz Kuśnierz, dr Andrzej Michałowski, prof. dr hab. Bohdan Rymaszewski,

mgr inż. arch. Maria Sarnik-Konieczna

Redaktor Naczelny: dr Andrzej Michałowski

IX
12/P
Przez SKZ kolejne lata działalności dla dobra narodowego dziedzictwa, na pewno te lata będą należeć do niełatwych, wymagających nowych niekonwencjonalnych metod organizacyjnych, a także aktywnego udziału w kształtowaniu nowych warunków, w jakich przyjdzie SKZ i środowisku naszemu działać w Polsce wchodzącej do Unii Europejskiej.

Korzystając z okazji, pragnę podziękować całemu ustępującemu Zarządowi Głównemu SKZ oraz Zarządom Oddziałów, z którymi miałem wielką satysfakcję współpracować w latach 1999 - 2002, a szczególnie Pani Dr Marii Stępińskiej, za jej głębokie zaangażowanie i oddanie sprawom Stowarzyszenia.

Nowym Władzom, które wybierzemy, życzę wielkiej wytrwałości, roztropności, ale i odwagi stawiania czoła przeciwnościom, które będą się pojawiać. Jestem przekonany, że razem, wspólnym i zgodnym wysiłkiem, będziemy zdolni w tych nowych warunkach pozycję SKZ mocno ugruntować i rozwinąć.

V Kończąc, chciałbym podziękować i serdecznie pogratulować wszystkim Państwu, Koleżankom i Kolegom wyróżnionym nagrodami i odznaczeniami za działalność na rzecz Stowarzyszenia. 2

prof. Andrzej Kadłuczka

Słowo otwierające numer: prof. dr Andrzej Kadłuczka, **Seminarium Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków:** 18 kwietnia 2002 r., Wystąpienie Minister Aleksandry Jakubowskiej, **Referaty:** prof. Bohdana Rymaszewskiego, prof. Andrzeja Tomaszewskiego, prof. Wiktora Zina, **Wypowiedzi w trakcie panelu dyskusyjnego** - opr. Maria Sarnik-Konieczna, **Nagrody:** Ministra Kultury za 2001 rok dla prof. Edmunda Małachowicza, Laureaci konkursu Generalnego Konserwatora Zabytków i Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków w 2002 roku, **Artykuły i noty:** Prywatyzacja obiektów zabytkowych w AWRSP - Maria Sarnik-Konieczna, Ustawa o tym co jedni nazywają dobrami kultury, a drudzy zabytkami - Marek Barański, Delegacja SKZ na konferencji w Kownie - Marek Barański, „Dziedzictwo unicestwione” ciąg dalszy - Marek Barański, **Z Oddziałów:** Sprawozdanie z kadencji Oddziału Mazowieckiego - Alicja Lutostańska



STOWARZYSZENIE KONSERWATORÓW ZABYTKÓW

00-464 WARSZAWA, UL. SZWOLEŻERÓW 9, TEL. (22) 621 54 77, FAX. (22) 622 65 95

W imieniu

**MINISTRA KULTURY RP
GENERALNEGO KONSERWATORA ZABYTKÓW
ZARZĄDU GŁÓWNEGO STOWARZYSZENIA KONSERWATORÓW ZABYTKÓW
DYREKTORA ZAMKU KRÓLEWSKIEGO W WARSZAWIE**

**mamy zaszczyt zaprosić
na Jubileuszową Sesję z okazji XX-lecia SKZ**

n.t.:

**„MIEJSCE I ROLA IDEI OCHRONY ZABYTKÓW W KONTEKŚCIE
PROBLEMÓW WSPÓŁCZESNOŚCI”**

**która odbędzie się 18 kwietnia 2002 roku o godz. 9.30
na Zamku Królewskim w Warszawie
pod Honorowym Patronatem Ministra Kultury
Pana Andrzeja Celińskiego
z okazji**

MIĘDZYNARODOWEGO DNIA OCHRONY ZABYTKÓW

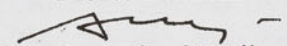
Program Sesji przewiduje:

- wystąpienia:
 - Ministra Kultury i Generalnego Konserwatora Zabytków
 - Prezesa Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków
- wręczenie odznaczeń i nagród:
 - Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków
 - W konkursie GKZ-SKZ na najlepsze prace naukowe, projektowe i popularyzatorskie dotyczące ochrony zabytków i muzealnictwa
 - Nagrody im. Ks. Prof. Janusza Pasierba „CONSERVATOR ECCLESIAE”
- referaty:
 - prof. Bohdana Rymaszewskiego
 - prof. Andrzeja Tomaszewskiego
 - prof. Wiktora Zina

zaś po przerwie:

- dyskusję panelową prowadzoną przez dr inż. Jerzego Jasieńkę, v-ce Prezesa ZG SKZ wokół problemów:
 - konserwator jako interdyscyplinarny profesjonalista, promotor i zarządca dziedzictwem
 - ingerencja konserwatorska – jej granice metodologiczne i techniczne
 - lokalne wartości dziedzictwa, a problem globalizacji

Prezes ZG SKZ


Prof. arch. Andrzej Kadłuczka

Pani Minister Aleksandra Jakubowska
- Sekretarz Stanu w Ministerstwie Kultury

Dzień dobry Państwu!

-Ja na wstępie chciałam bardzo serdecznie przeprosić za moje spóźnienie i to, że będę musiała Państwa opuścić przed jedenastą, ale ostatnie dni są tak nasyczone różnymi wydarzeniami natury politycznej: obraduje sejm, moje obowiązki jako posła również muszą być wypełniane, więc z trudem udało mi się wykroić tę godzinę i bardzo się cieszę, że mogłam się tutaj zjawić, chociaż na tę godzinę.

Już Pan Dyrektor Rottermund powitał Państwa w gościnnych progach Zamku Królewskiego - chciałam się dołączyć do tych powitań w związku z jubileuszową sesją zorganizowaną z okazji przypadającego w dniu dzisiejszym Międzynarodowego Dnia Ochrony Zabytków i oczywiście XX-lecia Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków.

Spotykamy się w dniu szczególnym, który od czasu zorganizowanego przez ICOMOS w 1982 roku w Tunezji sympozjum obchodzony jest jako Międzynarodowy Dzień Ochrony Zabytków i ten dzień na całym świecie jest okazją do zwrócenia uwagi na problemy, które - choć niezwykle ważne - na co dzień ustępują pierwszeństwa innym dziedzinom życia. W tym roku Międzynarodowy Dzień Ochrony Zabytków obchodzony jest pod hasłem „Chrońmy dziedzictwo XX wieku”. W Polsce hasło to ma szczególne, aktualne znaczenie w odniesieniu do zabytków techniki. I ten właśnie Międzynarodowy Dzień Ochrony Zabytków jest dobrą okazją ku temu, by zadumać się nad tym, czy zabytki przemysłu mogą być ocalone przez ich aktywne włączenie w nurt współczesnego życia i spełniać w nim nową rolę. I muszę Państwu powiedzieć, że po ostatnim moim pobycie w Łodzi, gdzie uczestniczyłam w posiedzeniu Komisji Kultury i Środków Przekazu, które głównie było poświęcone właśnie temu zagadnieniu, jestem przekonana, że mogą. Przedstawiliśmy tam bardzo szczegółowy raport przygotowany przez Ministerstwo Kultury - takie opracowanie o stanie posiadania, możliwościach i metodach rewitalizacji, i roli w umacnianiu tożsamości narodowej oraz programów zagospodarowania wielkich kompleksów dawnych fabryk włókienniczych. W Łodzi są dwa takie kompleksy: Księży Młyn i dawna fabryka Poznańskiego. - Z Księżym Młynem są pewne problemy, ponieważ jest tam bardzo dużo tak zwanych budynków rodzinnych, które są w bardzo kiepskim stanie i właściwie trudno jest powiedzieć, co z nimi można dalej zrobić. Natomiast w przypadku Kompleksu Poznańskiego, kompleksu, który obejmuje prawie 24 hektary w środku miasta, a ma na swoim

terenie kilkanaście wpisanych do rejestru zabytków obiektów, sprawa o tyle wydaje się łatwiejsza, że znalazł się inwestor, który postanowił dużym nakładem środków - bo końcowy efekt finansowy tej inwestycji to jest prawie 200 milionów dolarów - dostosować właśnie te budynki do celów użyteczności publicznej. Ma powstać wielki kompleks z wielkim czterohektarowym rynkiem, rynkiem, którego Łódź nie ma, otoczony różnymi punktami usługowymi, ale także - nowa siedziba dla części zbiorów Muzeum Sztuki w Łodzi, multikino, Muzeum Techniki dla dzieci i tak dalej, i tak dalej. Jeżeli ten projekt łódzki, który ma być zakończony za dwa lata, się powiedzie, to można powiedzieć, że będzie ewenementem w skali europejskiej, a myślę, że i w skali światowej: tak dużego terenu przemysłowego, zabytkowego, dostosowanego do potrzeb współczesności - i żyjącego, będącego w użytkowaniu mieszkańców tego miasta, a nie będącego tylko ruiną, która niszczy i którą można powspominać, że kiedyś tak budowano, w takich warunkach pracowano i tak te tereny zabytkowe mogły wyglądać.

Czas, kiedy powstała idea Międzynarodowego Dnia Ochrony Zabytków, zbiega się w czasie z powstaniem Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków, które jest jedną z najważniejszych w Polsce organizacji działających w ochronie zabytków. Potencjał intelektualny członków Stowarzyszenia, ich doświadczenia i kompetencje zawsze będą bezcennym wsparciem dla służb konserwatorskich. Pośród celów Stowarzyszenia pozwalam sobie zwrócić szczególną uwagę na ten, który mówi o kształtowaniu w społeczeństwie właściwego stosunku do dziedzictwa kulturowego. Wiążę ten cel z rzadko powtarzanym, a rzadziej komentowanym stwierdzeniem, iż ochrona zabytków odbywa się w interesie ogólnospołecznym. Profesor Aleksander Gieysztor w odpowiedzi na pytanie, które sam sobie postawił - po co chronimy zabytki? - napisał: „Strzeżemy w ten sposób materialną, kulturalną i przyrodniczą część naszej rzeczywistości, część, która ma zdolność wywoływania potężnych przeżyć i doznań zbiorowych”. I myślę, że nie ma szczególnej potrzeby dowodzenia tej tezy w gronie specjalistów; myślę, że problem jest, jak przekonać do niej całe społeczeństwo. Bowiem w społeczeństwie rozwijającym się po latach stagnacji postawy skierowane na ochronę wartości wykraczających swoim znaczeniem poza potrzebę osiągnięcia spektakularnego i komercyjnego sukcesu wymagają zdecydowanego wsparcia. Coraz większą rolę w ochronie dziedzictwa archeologicznego odgrywają samorządy terytorialne, których pozytywne działania zasługują na wysokie uznanie. Ale zagrożenie dla dziedzictwa kulturowego mają przede wszystkim swoje źródło w brakach edukacyjnych społeczeństwa. Edukacja, która powinna być skierowana na rozwijanie świadomości

znaczenia dziedzictwa kulturowego, powinna już zaczynać się w szkole podstawowej: przecież tam rozpoczynają swoje dorastanie przyszli politycy i obywatele Rzeczypospolitej. Ta edukacja również powinna polegać na wychowywaniu naszych dzieci w otoczeniu, które świadczy o naszym przywiązaniu do przeszłości. Stowarzyszenie Konserwatorów Zabytków, stawiając sobie cele edukacyjne, jest i będzie w tej dziedzinie bardzo pożądanym partnerem dla służb i instytucji publicznych, które nie mogą działać skutecznie bez zrozumienia i poparcia społecznego. Jako przejaw promowania najlepszych wzorców i najbardziej fachowych działań zawodowych odbieram coroczne wręczanie nagród Generalnego Konserwatora Zabytków i Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków za najlepsze prace naukowe, projektowe i popularyzatorskie w dziedzinie ochrony zabytków i muzealnictwa. I cieszę się, że po raz kolejny te nagrody zostaną wręczone. Liczba dotychczas wręczonych nagród dowodzi, że nie brakuje specjalistów w szczególnie sposób dbających o swój warsztat naukowy i zawodowy. I w dziedzinie tak specyficznej, jak konserwacja zabytków dbałość ta przekłada się w szacunek dla chronionej materii zabytkowej. Z ogromną radością witam również kolejną edycję Nagrody im. Księdza Profesora Janusza Stanisława Pasierba „Conservator Ecclesiae”. Celem ustanowienia tej Nagrody było wyróżnienie osób, których dorobek naukowy, dydaktyczny i praktyczny nawiązuje do osiągnięć Księdza Profesora.

Proszę Państwa! Zmiany, jakie nastąpiły w służbach konserwatorskich w Polsce od 1 maja, są zmianami, które można w różny sposób komentować. Jak wiedzą państwo, został zlikwidowany Urząd Generalnego Konserwatora Zabytków decyzją rządu, natomiast funkcje Generalnego Konserwatora przejął Minister Kultury, który powierzył pełnienie tej funkcji Sekretarzowi Stanu w Ministerstwie Kultury. Jest takie powiedzenie, że ornitolog nie musi fruwać. Być może Generalny Konserwator Zabytków nie musi być historykiem sztuki, konserwatorem zabytków, archeologiem czy też architektem. Ale na pewno, jeżeli chce wypełniać swoją funkcję w sposób należyty, musi czerpać wiedzę i słuchać opinii właśnie tych środowisk - środowisk archeologicznych, konserwatorskich, środowisk historyków sztuki, stowarzyszeń, organizacji działających na terenie właśnie dotyczącym ochrony dóbr kultury. I zapewniam państwa, że dopóki będę pełniła tę rolę, to głos tych środowisk będzie dla mnie głosem decydującym i nie będę podejmowała żadnych decyzji, które nie będą akceptowane przez większość środowiska, ponieważ wydaje mi się, że jeżeli już politykowi powierzono tak trudną dziedzinę zarządzania życiem społecznym, życiem kulturalnym, to jeżeli chce się wywiązać z

tej roli dobrze, to braki w swojej wiedzy w tej dziedzinie musi uzupełniać wiedzą innych ludzi i mam nadzieję, że na Państwa wiedzę będę mogła również liczyć.

Mam nadzieję i jestem przekonana, że Międzynarodowy Dzień Ochrony Zabytków, którego obchody uświetniają dzisiejsze uroczystości, znajdzie również swój wyraz w sesji o miejscu i roli idei ochrony zabytków w kontekście problemów współczesności. I jeszcze raz podkreślam, że Stowarzyszenie Konserwatorów Zabytków jest i wciąż będzie ważnym partnerem wszelkich dyskusji nad problemami zarządzania i ochrony zabytków w Polsce. Wszystkim członkom Stowarzyszenia życzę wytrwałości w dalszym prowadzeniu działalności społecznej oraz sukcesów zawodowych. W tym szczególnym dniu pragnę złożyć serdeczne podziękowania konserwatorom, społecznym opiekunom zabytków, pracownikom naukowym uczelni i instytutów oraz służbom ochrony zabytków. Od Państwa aktywności, umiejętności i serca zależy los zabytków, los dóbr kultury w Polsce.

Dziękuję bardzo.

REFERATY:

Bohdan Rymaszewski

Refleksje na temat przyszłości ochrony zabytków w naszym kraju.

Mówiąc o przyszłości naszej ochrony zabytków należy przywołać niektóre aspekty z jej przeszłości. Bowiem w tej dziedzinie, podobnie jak i w wielu innych, sytuacja współczesna i perspektywy zależą nie tylko od tego co niesie dzień dzisiejszy, ale w niemałym stopniu są rezultatem umiejętności czerpania z dotychczasowych doświadczeń. Nie wolno np. zaniedbać spostrzeżenia, że ochrona zabytków, jako ważki instrument oddziaływania na nastroje społeczne, od zawsze wplatała się w nurty polityczne. Nieraz przecież politycy wykorzystywali los kulturowego dziedzictwa dla realizacji własnych, czasem zgoła niecných zamiarów. Z drugiej strony mądrzy konserwatorzy wykorzystywali i powinni wykorzystywać, w spełnianiu swojej misji, możliwości wypływające z polityki.

Szlachetne zadanie ochrona zabytków nie upoważnia jednak do przyjęcia postawy, w której cel uświęca środki. Dostrzeganie i rozumienie aktualnych politycznych trendów i jej strategicznych kierunków oraz dostosowanie do nich ważnych i trudnych konserwatorskich działań, prawie zawsze znajduje szeroki rezonans. A więc tworzy sprzężenie zwrotne, zapewniające wzajemne wzmocnienia.

Prawie stulecie funkcjonująca polska ochrona zabytków dowodzi, że można posługiwać się tym bez odwracania się od własnych ideałów a należy działać bez schodzenia na drogę nieuczciwości i uwikłania się w oportunizm. Doświadczenie wskazuje, że nawet w najtrudniejszych warunkach z powodzeniem daje się osiągnąć realizację nawet bardzo wielkich zadań konserwatorskich, jeśli poprzedzi je wiarogodna motywacja ze strony specjalistów, cieszących się społecznym zaufaniem i autorytetem. Potwierdzeniem tego jest niebywała mobilizacja, która pozwoliła na wykrzesanie kolosalnych, jak na możliwości niezamożnego społeczeństwa, środków finansowych i społecznych działań, na rzecz odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie, konserwacji Panoramy Raławickiej czy zagospodarowania zamku krzyżackiego w Toruniu, jako Pomnika II Pokoju Toruńskiego.

Wymienione osiągnięcia stanowią jeden spośród wielu dowodów ofiarności naszego społeczeństwa, zawsze gotowego świadczyć w sprawach przez ogół odbieranych jako „nasze świętości”, co dla większości znaczy również „moje”. W wymienionych przykładach chodziło o wymowne symbole naszych dziejów. Aktywny udział w podtrzymaniu ich znaczącej egzystencji stanowi wyraz stosunku do korzeni, z których wyrasta polska świadomość narodowa. Przywodzi to na myśl niezwykle trafne stwierdzenie czeskiego teoretyka Wacława Wagnera, który w 1946 r. pisał, że „Historia ochrony zabytków jest historią reakcji współczesności na przeszłość”. Warto więc próbować odpowiedzieć na pytanie jak nasza współczesność ocenia i przyjmuje „minione”, w najszerszym tego słowa znaczeniu. Żyjemy nie tylko w Polsce w czasach przełomu a epoki takie zawsze charakteryzowała skrajna negacja w stosunku do zjawisk najbliższej przeszłości. W tym duchu u nas w okresie ostatnich dwu dekadach, szerzy się pomysły ukierunkowania wszystkiego „inaczej niż było dotąd”, co wcale nie jest równoznaczne z postępowaniem zmierzającym do tego, aby było „lepiej”. W dziedzinie konserwatorskiej znajduje to odbicie w bezkrytycznym, przenoszeniu na płaszczyznę ochrony zabytków zasady powszechnej wyższości własności prywatnej nad państwową i przekonania, że „gospodarka rynkowa” zapewni automatycznie materialne zabezpieczenie historycznych dzieł sztuki, pałaców, dworów czy kamienic mieszczańskich, bez potrzeby angażowania w to środków publicznych. Trafne dostrzeganie szkód powstałych w rezultacie skrajnej, powszechnej nacjonalizacji nie może prowadzić do fascynacji skrajną prywatyzacją, pozbawioną analiz poza ekonomicznych i świadczącą o zapominaniu, że zabytki charakteryzuje podwójna wartość;

- materialna, mająca znaczenie użytkowo rynkowe, czym są zainteresowani właściciele,
- niematerialna, mająca znaczenie ogólnospołeczne, czasem ogólnoludzkie, co nie tylko bywa niedostrzegane przez właścicieli, którzy nie czerpią z niej bezpośrednich zysków a zdarza się, że utrzymanie zabytku, w tym szczególnie jego udostępnianie, godzi w interes posiadacza lub użytkownika.

Biorąc to pod uwagę koniecznym jest utrzymywanie zarówno inicjującej dobrowolne działania jak i restrykcyjnej roli konserwatorów. Jako fachowe organy administracji publicznej muszą mieć oni możliwość wydawania pełnoprawnych decyzji, nakazujących wykonanie odpowiednich prac. Trzeba jednak zapewnić rolę służb konserwatorskich także, jako specjalistyczne grono wspomagające i wspierające właścicieli w ich działaniach. służących właściwemu utrzymywaniu zabytków. Stąd warto kontynuować ustalony w 1974 przez Generalnego Konserwatora Zabytków konkurs na najlepszego użytkownika obiektów zabytkowych. Równocześnie niezbędne są również szanse na możliwie szerokie materialne wsparcia inwestującego w obiekt zabytkowy, poprzez przyznawania odpowiednich dotacji. Poza tym warto wrócić do jednej z najskuteczniejszych, od wieków wypraktykowanych metod pobudzania remontowych inicjatyw jest m. in. wprowadzenie wydatnych ulg

podatkowych dla tych, którzy na podstawie nakazu, lub za zgodą konserwatora przeprowadzą wymagane roboty konserwatorskie.

Przytoczony aspekt dotyczy zarówno zabytków nieruchomych jak i ruchomych.

Jedną z podstaw skutecznej ochrony zabytków w Polsce (od 1918 r do pocz. lat 90 tych minionego stulecia) była możliwość podejmowania szybkich decyzji o wpisaniu do rejestru zabytków. Obecnie niestety tryb ten został bezzasadnie bardzo skrzepowany i wymaga naprawy, przy zachowaniu możliwości odwoływania się od nietrafnych decyzji do ministra, który powinien opierać się w takich sprawach na opiniach fachowych, doradczych gremiów.

Ważną funkcją, mającą renesansowe tradycje jest zapobieganie przez służbę konserwatorską nielegalnym wywozom zabytków ruchomych za granicę. Pojawiają się propozycje, aby w imię dostosowania się do zasad w Unii Europejskiej znieść stosowane u nas w tej mierze ograniczenia. Nie sposób przyjąć tego, gdyż w bardzo krótkim czasie, na skutek różnicy cen wypłynęłoby od nas bardzo wiele cennych zabytków.

Równoległe funkcjonowanie wartości materialnej i niematerialnej zabytków sprawiła, że ich ochrona zawsze mogła i powinna nadal wiązać się z ograniczaniem, w pewnym stopniu praw własności prywatnej. Występowało to nie tylko w ustrojach głoszących stosowanie równości społecznej. Wystarczy przypomnieć choćby szereg decyzji cesarzy rzymskich w tym edykt z 222 r Wespazjana, który groził wygnaniem z Rzymu tym, którzy ośmielą się zniekształcać, lub burzyć budowle oceniane jako pomnikowe (po łacinie określenie to było równoznaczne z współczesnym terminem - zabytkowe). Reasumując należy przypomnieć, że doświadczenia wskazują na ochronę zabytków jako dyscyplinę w olbrzymim stopniu zależną od stopnia pobudzenia świadomości i aktywności społecznej na tym odcinku. To z kolei w nie małym stopniu uzależnione jest od fachowego przygotowania i oddania swojej misji ze strony całej służby konserwatorskiej (*fragment wystąpienia*).

Andrzej Tomaszewski

Szanowni Państwo i Drodzy Koledzy!

Dzisiejsza uroczysta sesja zawiera w sobie trzy myśli przewodnie, które łączą historię z teraźniejszością i Polskę ze światem. Jest przede wszystkim jubileuszem XX-lecia Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków, którego początki stanowią jeden z paradoksów naszej historii. Bo oto bowiem zrodzona w ostatnią gorącą jesień „Solidarności” organizacja społeczna o humanistycznym celu i demokratycznej, apolitycznej strukturze przyczaja się w okresie - w ostatnim w dziejach Polski okresie - antyhumanistycznego terroru, przeżywa okres rozkładu i upadku systemu i odnajduje się w nowej rzeczywistości, dzieląc jej nadzieje i rozgoryczenia. Staje się podstawową organizacją zrzeszającą konserwatorów - profesjonalistów działających czynnie w dziedzinie ochrony zabytków w Polsce, a zarazem reprezentacją tego środowiska. Jest to powód do szacunku i uznania, ale również powód i prawo do udokumentowania i opracowania własnej historii, należącej do historii kultury w

Polsce. 20 lat to dobry okres do pierwszego podsumowania w formie wydawnictwa monograficznego. Tę myśl przekazuję koledze Prezesowi.

Temat obecnej sesji kieruje jednak naszą uwagę nie ku historii, lecz ku polskiej współczesności i miejscu w niej - lub może braku miejsca - dla idei ochrony dóbr kultury, natomiast wybór dzisiejszej daty - Międzynarodowego Dnia Ochrony Zabytków, obchodzonego już od ponad ćwierć wieku, prowadzi ku aktualnej problematyce konserwatorskiej w jej międzynarodowym kontekście. I tym właśnie sprawom poświęcam moją wypowiedź, skupiając uwagę na problemach struktur, w których żyjemy i działamy.

Dla Polski międzynarodowy kontekst oznacza przede wszystkim Europę. I chociaż Polska leży w środku kontynentu, stanowiąc od ponad tysiąclecia pomost kulturowy między rzymskim Zachodem a bizantyjskim Wschodem - którym musi pozostać - to jej korzenie są zachodnie. Konsekwencją historyczno-kulturową tego rodowodu są nasze obecne dążenia do integracji z Europą Zachodnią, bez zapominania jednak o wschodnim zapleczu. Oznacza to dla nas w tej chwili Unię Europejską. Oceniam coraz bardziej sceptycznie naszą szansę wejścia do Unii w pierwszej grupie nowych członków. Deklaracje rządowe o uświadamianiu społeczeństwa w sprawach Unii są słowami rzuconymi na wiatr, który zamiast wiać w europejskie żagle i rozwiewać wątpliwości, jest dotąd niesłyszalny i oddaje pole coraz to silniejszym antyeuropejskim podmuchom z rodzimego ciemnogrodu.

Niezależnie jednak od tego, czy i kiedy staniemy się członkiem Unii, jest ona już dla nas układem odniesienia, a państwa unijne są naszymi coraz ważniejszymi partnerami współpracy, z którymi wiążą nas coraz liczniejsze programy wspólnych działań. Współpraca ta musi dotyczyć również ochrony dóbr kultury; jest ona nieuchronna; musimy być w niej równorzędnym partnerem, a nie ubogim krewnym. Znajdujemy się więc jako środowisko konserwatorów zabytków przed bardzo trudnym wyzwaniem: stania się środowiskiem o europejskim poziomie intelektualnym, działającym w strukturach organizacyjnych przyjętych i akceptowanych w Europie. W obu tych przypadkach dystans dzielący nas od państw unijnych jest znaczny i, co gorsza, groźnie się powiększa. Ażeby wiedzieć, jak ten dystans zmniejszyć, trzeba najpierw poznać sytuację i sposób funkcjonowania służb konserwatorskich w państwach unijnych, jak również - jeśli takie są - unijne zasady dotyczące ochrony dóbr kultury. W obu przypadkach jesteśmy poważnie niedoinformowani i nie robimy nic, ażeby ten stan zmienić, a niewiedza prowadzi do fałszywych wyobrażeń i stereotypów oraz tworzenia obiegowych mitów.

Kraży nad naszym krajem widmo unijnych standardów, do których musimy się dostosować. Uwierzyli w to również nasi konserwatorzy, a zwłaszcza prawnicy opracowujący ostatnią wersję Ustawy o Ochronie Zabytków. Tymczasem tak zwanych unijnych standardów konserwatorskich po prostu nie ma. Komisja Europejska w Brukseli pozostawia państwom członkowskim pełne prawo do zachowania i kontynuowania własnych tradycji prawnych i organizacyjnych w tym zakresie, zalecając jedynie międzynarodową współpracę i wymianę doświadczeń. Zostało to jasno wyrażone podczas negocjacji z państwami kandydującymi, dotyczących tematu „Kultura i środki przekazu”. W negocjacjach tych brałem udział jako członek polskiej delegacji, przekazuję więc państwu informację z pierwszej ręki. Komisja Europejska stawia w dziedzinie ochrony dóbr kultury jedynie wymaganie uszczelnienia granic zewnętrznych Unii dla zapobieżenia przemytowi dzieł sztuki oraz ustala limity wartości antykwarycznej dzieł sztuki, powyżej których skradzione dzieło objęte jest ogólnounijnym systemem poszukiwania przez służby specjalne. Tylko tutaj nastąpiła rozbieżność stanowisk podczas negocjacji, gdyż limity te są zbyt wysokie w stosunku do wartości antykwarycznej dzieł sztuki we wszystkich państwach kandydujących. Dopiero przed dwoma laty Komisja Europejska rozpoczęła przygotowania do sformułowania podstaw strategicznych ochrony

dóbr kultury w państwach unijnych, określanych jako konserwacja zapobiegawcza - ale to jest dopiero pierwszy krok.

Europejskie zasady ochrony dóbr kultury formułowane są natomiast przez Radę Europy w Strasbourgu, której jesteśmy członkiem od 10 lat. Mają one formę zaleceń niepowodujących sankcji karnych lub formę konwencji przedkładanych do podpisu rządów państw członkowskich. Pod tym względem Polska ma wstydlive zaległości, wśród których wymienić należy przede wszystkim brak naszego podpisu pod ważną konwencją o ochronie dziedzictwa architektonicznego - wynik głupoty prawnika-eksperta i indolencji resortów: Kultury i Spraw Zagranicznych.

Mimo braku unijnych standardów konserwatorskich istnieją w państwach członkowskich Unii czytelne i wspólne - mimo krajowych, a nawet regionalnych (w państwach federalnych) różnic - europejskie standardy ochrony zabytków. Dotyczą one, rzecz biorąc ogólnie, obowiązku państwa i obywatela wobec dóbr kultury, zarówno materialnych, jak i niematerialnych. Mają one znacznie starszą metrykę niż powstanie Unii i są wynikiem tradycji, ugruntowanej demokracji i stabilnej gospodarki rynkowej. Sprowadzić je można do trzech zasadniczych punktów.

Po pierwsze: państwowe systemy klasyfikacji zabytków podlegających ochronie prawnej muszą opierać się wyłącznie na kryteriach estetycznych i historycznych. Nie mogą prowadzić do selektywnej ochrony dyktowanej względami politycznymi lub ideologicznymi. Chodzi tutaj zwłaszcza o równouprawnienie zabytków kultury mniejszości narodowych, etnicznych lub religijnych oraz populacji nieistniejących, eksterminowanych albo wysiedlonych. Zgodnie z tą zasadą pojęcie dóbr kultury, właśnie państwowych, a nie narodowych w etnicznym rozumieniu, powinno być identyczne z pojęciem dziedzictwa kultury podlegającego całościowej ochronie.

Po drugie: państwowe systemy opieki nad zabytkami opierać się muszą na jasnych kryteriach finansowych, określać prawa obywatela - właściciela lub użytkownika zabytku - do konkretnego udziału środków społecznych w pracach konserwatorskich. Nie mogą mieć charakteru uznaniowego, podlegającego kryteriom politycznym lub ideologicznym; muszą być oparte na regułach gospodarki rynkowej - a więc: konkretne ulgi podatkowe, odpisy, kredyty lub zagwarantowane procentowo refundacje poniesionych kosztów. Jest to konsekwencja tzw. ograniczonego prawa własności ze względu na interes społeczny. Prawo, w trosce o dziedzictwo kultury, ogranicza zakres dysponowania zabytkiem przez właściciela - a więc jest to zakres lub ograniczenie przebudów i przekształceń, nakaz systematycznej konserwacji i tak dalej - wynagradza natomiast to ograniczenie zagwarantowana pomoc w wypełnianiu nałożonych obowiązków. Ma tu miejsce umowa społeczna, określająca prawa i obowiązki obu stron.

I po trzecie - państwowe służby konserwatorskie są służbami merytorycznymi i apolitycznymi. Ich znaczenie zbudowane jest na autorytecie wynikającym z wysokich kompetencji zawodowych. Siła i skuteczność ich działania wynika z niezależności od bieżących układów polityczno-partyjnych. Pojęcie klucza partyjnego przy obsadzie stanowisk w służbach konserwatorskich nie istnieje.

Przy powyższych trzech podstawowych europejskich standardach, stanowiących - nie zapominajmy o tym - idealny stan postulowany, istnieje w poszczególnych państwach unijnych różnorodność form i rozwiązań praktycznych, zależnych od tradycji i konkretnych sytuacji, mniej lub bardziej bliskich ideałom. Problem równouprawnienia wszystkich dóbr kultury do ich ochrony i opieki ze strony państwa wymaga szczególnej uwagi w państwach niejednorodnych etnicznie, jak Belgia Walonów i Flamandów, Hiszpania Katalonczyków, Kastylijczyków i Basków, dalej - państw o niejednorodnym rozwoju regionalnym, jak na

przykład bogata Północ i ubogie Mezzogiorno Italiano, lub w konsekwencji przesunięć granic politycznych państwa i konieczności objęcia ochroną zabytków mających tak zwana obca metrykę narodowa. Dotyczy to w państwach unijnych zwłaszcza Alzacji i Lotaryngii oraz Górnego Tyrolu. Istnieją w tych przypadkach regulacje prawne zabezpieczające owo równouprawnienie, a nawet szczególne traktowanie, na przykład we Francji istnieje urząd pełnomocnika ministra kultury do spraw ochrony zabytków kultury żydowskiej - specjalny urząd. dalej: kryteria finansowego wkładu państwa, a ściślej: środków społecznych - „public money” w ochronie zabytków zawarte są w aktach prawnych dotyczących systemów podatkowych - odpisy od środków przeznaczonych na konserwację, kredytowych, dogodniejsze warunki oprocentowania, możliwości częściowych umorzeń oraz w oddzielnych przepisach dotyczących refundacji poniesionych kosztów. Przykładowo, we Francji rejestr zabytków dzieli się na dwie grupy: na wyższą, le monument clessé i niższą, le monument inscrit; przynależność do grupy określa dokładnie stopień ograniczenia prawa własności, a więc obowiązek udostępnienia zabytku do zwiedzania, zakaz lub ograniczenie wprowadzania zmian adaptacyjnych, le i związany z tym obligatoryjny procent zwrotu przez państwo nakładów poniesionych na konserwację. Sytuacja staje się więc jasna dla obu stron. Brak w niej miejsca na kryminogenne praktyki. Tym bardziej, że pozostaje ona pod kontrolą społeczną, a nieraz wręcz trafia w ręce organizacji społecznych. System ten, jak wiemy, najbardziej jest zaawansowany w Anglii: English Heritage jest organizacją, jest strukturą społeczną. Tworzone są ponadto państwowe fundacja ochrony zabytków, których zarząd oddawany jest w ręce wybitnych apolitycznych konserwatorów. Fundacje te gromadzą środki prywatne, zarówno od wielkich koncernów i przedsiębiorstw, jak i od ofiarodawców fizycznych. dotacje te nie wpadają jednak do wspólnego anonimowego worka, lecz zachowują imię fundatora, któremu przedstawia się listę wymagających konserwacji zabytków stanowiących własność państwową lub społeczną i proponuje wybór. Ofiarodawca ma wtedy wszelkie prawa wykorzystywać prowadzone prace konserwatorskie do celów reklamowych lub prestiżowych, a po zakończeniu prac specjalna plakietka na fasadzie upamiętnia jego imię i zasługę. Ten system fundacji autorskich jest najlepiej realizowany przez niemiecką fundację ochrony zabytków - Deutsche Stiftung Denkmalschutz, operującą bardzo poważnymi kwotami na konserwację. Środków na zabytki poszukuje się zresztą wszędzie. Loterie państwowe, gry liczbowe, totalizator sportowy, nawet zakłady na wyścigach konnych (to w Anglii) przekazują część zysków na ten cel.

I wreszcie problem statusu i organizacji państwowych służb konserwatorskich. Istnieje tu znaczna różnorodność rozwiązań, zarówno jeśli idzie o strukturę wewnętrzną, jak i o umieszczenie organizacyjne w strukturze władz państwowych. Zależnie od tradycji i rodzajów zabytków albo niejednolite służby konserwatorskie sprawują nadzór nad całością dóbr kultury, albo też ich odpowiedzialność jest podzielona. Na przykład we Włoszech - rozdział na służby zabytków archeologicznych i architektonicznych, we Francji na służby zabytków architektonicznych i dzieł sztuki w muzeach, w państwach o strukturze federalnej - jak na przykład Niemcy, Szwajcaria, Austria - istnieje ponadto podział kantonalny lub krajowy, landowy. Jest on najdalej posunięty w Niemczech, gdzie służby konserwatorskie w poszczególnych landach są od siebie niezależne: każdy land ma własną ustawę o ochronie zabytków przy braku ustawy federalnej, a konserwatorzy landowi stanowią gremium, którego przewodniczący jest wybierany i reprezentuje służbę konserwatorską wobec władz federalnych. Czy to na szczeblu państwowym, czy krajowym (landowym), służby konserwatorskie mają strukturę centralistyczną. Podporządkowane są ministrom kultury i w różny sposób zintegrowane z terenowymi władzami politycznymi. Przeważa zasada, że są one jednostkami wydzielonymi, mającymi własny budżet. Jednostki te nieraz mają kształt

instytutów konserwatorskich, łącząc funkcję zarządzania i nadzoru z dokumentacją oraz naukowym opracowaniem i publikowaniem studiów konserwatorskich, czasem mają nawet własne laboratoria i pracownie konserwacji dzieł sztuki. Niezależnie od tych urzędów - instytutów istnieją wielkie państwowe instytuty konserwacji dzieł sztuki o renomie międzynarodowej. Mają je przede wszystkim Włochy, Belgia, Anglia, Francja, ale i inne państwa. kierownicy urzędów konserwatorskich powoływani są z zasady w drodze otwartych konkursów, czasem o skomplikowanej procedurze i obowiązkowych referencjach. Po pozytywnej ocenie okresu próbnego - nieraz paroletniego, stają się oni urzędnikami mianowanymi, w Niemczech tak zwanymi Beamterami, cieszącymi się wysokim statusem społecznym, których usunąć można jedynie po udowodnieniu w drodze przewodu sądowego lub administracyjnego zaniedbań lub nadużyć. Zapewnia to stabilność kadry kierowniczej, pełniącej zwykle swoje funkcje aż do przejścia na emeryturę; zapewnia jej poczucie pewności i niezależności od nacisków i kaprysów zmieniających się władz politycznych. Jest to niewątpliwie ograniczenie wpływu bieżącej polityki na politykę konserwatorską - to jest jasne; wynika ono jednak z mądrości dojrzałej demokracji. W obowiązki konserwatora, stojącego na straży wartości nadrzędnych, jest bowiem niejako statutowo wpisany konflikt z władzą polityczną różnych szczebli, gdy ta ma na oku cel doraźny, zwykle o horyzoncie najbliższych wyborów. Osobisty autorytet konserwatora - naukowy, zawodowy, moralny - jest jego siłą w dialogu z władzą, która jeśli jest na odpowiednim poziomie kulturalnym, potrafi ten autorytet uszanować i cenić. Wiedzą o tym konserwatorzy i dążą do podnoszenia swojego autorytetu przez stałe uczenie się, pomnażanie dorobku naukowego, zdobywanie stopni naukowych. Mają po temu możliwości, gdyż ich praca w urzędach jest właściwie zorganizowana i daje możliwość rozwoju intelektualnego, a ten z kolei decyduje o drodze awansu. Pomagają w rozwoju organizowane regularnie konferencje naukowe dla członków służb konserwatorskich, podczas których dyskutuje się najważniejsze problemy teoretyczne i praktyczne ochrony zabytków. Dlatego wielu kierowników urzędów konserwatorskich ma nie tylko doktoraty, lecz również tytuły profesorskie. Jako profesorowie honorowi, nie pobierając wynagrodzenia, obejmują uniwersyteckie katedry konserwacji, przekazując uczniom nie tylko wiedzę teoretyczną, lecz również bieżące doświadczenie praktyczne. przykładowo, w Niemczech wśród osiemnastu konserwatorów landowych trzynastu ma obecnie tytuły profesorskie, a jeden jest właśnie obecnie w trakcie przewodu kwalifikacyjnego. Są to intelektualisci konserwacji, nierzadko mający renomę międzynarodową. A to wszystko tak blisko - za naszą zachodnią granicą, w kraju, którego konserwatorzy są dla nas strategicznymi partnerami.

Teraz - Polska.

System klasyfikacji zabytków podlegających ochronie prawnej jest u nas niejednolity i nieprzejrzysty, z czego wynika, że go po prostu nie ma. Zabytek podlega ochronie w trojaki sposób: poprzez wpis do rejestru, poprzez zastrzeżenie w planie miejscowym i poprzez umieszczenie w ewidencji. Te trzy formuły funkcjonują niezależnie, nie ma pomiędzy nimi ani koordynacji, ani przepływu informacji, przy czym każda z nich dotyczy innego zakresu ochrony. Dlatego też nikt w Polsce nie może udzielić odpowiedzi na pytanie, ile zabytków i w jakim stopniu, w jakim zakresie podlega ochronie. Czasy nieoficjalnych podziałów zabytków na kategorie partyjno-pozamerytoryczne, na zabytki patriotyczne, reakcyjne, kosmopolityczne, obce - czyli postępowe i wsteczne, ideologicznie słuszne i niesłuszne - mamy już za sobą. Wszystkie zabytki są teoretycznie równe wobec prawa. Brak jest jednak szczególnych zabezpieczeń dla zabytków kultury mniejszości etnicznych lub religijnych oraz populacji nieistniejących, a niejasność kryteriów wpisów daje pole do manipulacji. I chociaż niebezpieczeństwo takie zanika na uzyskanych po wojnie obszarach zachodnich i północnych,

to istnieje wciąż na rubieżach wschodnich, gdzie podsycane jest przez środowiska szowinistyczne. Tymczasem, umiejscowiony w Ministerstwie Kultury urząd Pełnomocnika Rządu do spraw Mniejszości Narodowych zlikwidowała poprzednia koalicja. Podobnie jak w przypadku klasyfikacji zabytków chronionych prawnie nie istnieje u nas żaden system ich finansowego wspierania przez państwo.

Przez cały okres PRL sprawa była jasna, chociaż nie zawsze prosta. Lwia część zabytków była w rękach państwowych lub społecznych. Państwo było jednym inwestorem robót konserwatorskich, a gigantyczne przedsiębiorstwo państwowe - praktycznie jedynym wykonawcą. Jedynie Kościół pozostawał częściowo na boku, zdany na swoje własne sposoby. W III Rzeczypospolitej zmieniły się radykalnie warunki. Gospodarka rynkowa i prawo własności prywatnej stanowią podstawę życia społecznego. Coraz więcej zabytków znajduje się w rękach prywatnych właścicieli - zabytków odzyskiwanych lub nabywanych - a jeśli dojdzie do uchwalenia ustawy reprivatyzacyjnej, co jest obowiązkiem uczciwego państwa, ich liczba znacznie się powiększy. Stwarza to konieczność doprowadzenia do umowy społecznej, opartej na jasnym określeniu praw i obowiązków państwa i obywatela - właściciela zabytku. Umowy takiej nie tylko nie ma, ale też nic nie wskazuje na jej powstanie. Obowiązujące obecnie, jak również postulowane prawo - mam na myśli ostatni projekt nowej ustawy o Zabytkach, jest upartyjnim wielbłądem rodem z PRL-u. Nie ma w nim śladu normalności. Jest to prawo restrykcyjne, wręcz policyjne, utrzymujące kryminogeny socjalistyczny system uznaniowo-rozdzielczy, precyzujące jedynie obowiązki obywatela i kary za ich zaniedbanie, nie dając w zamian żadnych zagwarantowanych zobowiązań ze strony państwa. W ustawie czytamy, cytując: „Dotacja może być przyznana”, „Minister lub Generalny Konserwator może przyznać”, „Właściciel zabytku może się ubiegać”. - jest więc petentem, zdany na łaskę urzędnika. powstaje pytanie, czy uczciwe prawo w uczciwym państwie może posługiwać się trybem warunkowym - prawo, które samo stanowi, że może być prawem lub może nim nie być. Wszystkie dotychczasowe nasze starania u kolejnych rządów o wprowadzenie powszechnie obowiązujących w normalnych państwach rynkowych - a więc obiektywnych - zasad udziału państwa nie odniosły skutku. Posiadanie zabytku w Polsce, zamiast być radością i powodem do dumy, staje się przekleństwem.

Służba konserwatorska w Polsce ma piękne tradycje. W odrodzonym po drugiej wojnie światowej państwie stanęli na jej czele najwybitniejsi: Jerzy Remer, pierwszy Generalny Konserwator, Stanisław Lorentz, Ksawery Piwocki, Jerzy Szablowski, konserwatorzy wojewódzcy - późniejsi profesorowie i luminarze kultury. Przez cały okres stalinizmu w PRL na czele obrony stali wybitni bezpartyjni profesorowie - tenże Stanisław Lorentz i Jan Zachwatowicz, Konserwator Generalny w latach 1945 - 1957, a nie byli to ludzie ulegli władzy. Potrafili odważnie bronić swoich pozycji. Do dziś krążą o tym w naszym środowisku legendy. Kiedy w roku 1954 marszałek Konstanty Rokossowski wydał rozkaz wysadzenia w powietrze przeznaczonego do odbudowy Zamku ujazdowskiego, ówczesny Konserwator Warszawy profesor Piotr Biegański miał odwagę podać się do dymisji. A odwaga była wówczas bardzo, bardzo droga. Również w późniejszych czasach PRL prawie zawsze wysoki profesjonalizm decydował o obsadzie najwyższych stanowisk konserwatorskich. A w latach 70. Bezpartyjny profesor był Generalnym Konserwatorem w randze Ministra Kultury i Sztuki. Komunistyczna władza potrafiła tych ludzi szanować i cenić ich zasługę, wiedzę i autorytet sięgający poza granice kraju. skutki nie dały na siebie czekać. Polska konserwacja znalazła się w międzynarodowej czołówce, stając się zarazem prestiżowym artykułem eksportowym.

Okazało się jednak, że to, na co było stać władzę komunistyczną, nie stać było na dłuższą metę władzy demokratycznej. wkrótce po nastaniu nowej rzeczywistości służba

ochrony zabytków otrzymała nowy kształt. pozostając pod bezpośrednim politycznym nadzorem Ministra Kultury i Sztuki, zyskała pewną autonomię merytoryczną. Wszyscy konserwatorzy wojewódzcy zostali wyłonieni w drodze otwartego konkursu. Kolejno rządząca koalicja lewicowo-ludowa postawiła „kropkę nad i”, ogłaszając otwarty konkurs na stanowisko konserwatora Generalnego i wysoko zawieszając poprzeczkę. Ale ta sama koalicja, dwa lata później, zadała pierwszy, decydujący cios, rozbijając służbę konserwatorską. Mimo powszechnego protestu całego środowiska ludzi związanych z dziedzictwem wojewódzcy konserwatorzy wraz z ich urzędami zostali podporządkowani wojewodom. Skutki objawiły się rychło w postaci fali wniosków o odwołania konserwatorów, na których miejsce wojewodowie mieli już upatrzonych własnych kandydatów. Natomiast kolejna koalicja - AWS i Unii Wolności - już na początku swoich rządów zamierzała dokonać totalnego zamachu na służbę konserwatorską. W związku bowiem z zamierzoną reformą administracyjną - po pierwsze: postanowiono zlikwidować urzędy konserwatorskie w byłych województwach, co równało się zredukowaniu stanu osobowego służby konserwatorskiej do jednej trzeciej i rozproszenia, jeśli nie zatury, znacznej części dokumentacji. Ten plan udało się wielkim wysiłkiem udaremnić, ale zwycięstwo było połowiczne: ustawa dawała możliwość wojewodom likwidowania delegatur terenowych. I po drugie: postanowiono utworzyć urząd centralny Generalnego Konserwatora Zabytków uzasadniając to podniesieniem rangi urzędu i nadaniem mu apolitycznego, merytorycznego charakteru. Ta argumentacja znalazła uznanie w naszym środowisku; rychło jednak okazała się ona politycznym bluffem, gdyż właśnie urzędy centralne miały być obsadzane z klucza partyjnego. Pomimo protestów tak stało się z urzędem Generalnego Konserwatora. Gorszące decyzje rządowe, które miały później miejsce, rychło odwołanie nowego Konserwatora Generalnego bez podania powodów, powołanie innego i odwołanie po paru godzinach, ponowne powołanie poprzedniego po kilku miesiącach praktycznego sparaliżowania pracy urzędu - zniszczyły prestiż urzędu w opinii społecznej i środowiskowej, ukaując zarazem, jak tragiczne są skutki rzucenia konserwacji zabytków na fale woluntarystycznej polityki partyjnej.

Tym większe były nadzieje związane z obecną koalicją. Niepokojące wydarzenia ostatniego półroczka, nie do końca jeszcze wyjaśnione, napawają pesymizmem. Co prawda koalicja wycofuje się z popełnionego przed pięciu laty błędu i postuluje ponowne zespolenie służby konserwatorskiej, co zresztą nie będzie bezbolesne, bo po raz drugi zakłóci jej pracę, lecz upartyjnięcie pozostaje i pogłębia się, groźnie urągając profesjonalizmowi. A nakłada się na to rozdarcie i frustracja służby konserwatorskiej, spowodowane również zadaniem jej ostatnim tchem - zza węgla - bratobójczym ciosem w grupę zasłużonych konserwatorów wojewódzkich. Nie ulega wątpliwości, że społeczny prestiż służby konserwatorskiej, a tym samym ochrony zabytków, został doszczętnie zniszczony, a jego odbudowa będzie trudna i długotrwała. W tak złej sytuacji nie byliśmy nigdy.

Ale właśnie teraz przyszedł na nas wszystkich czas kolejnej próby. Musimy trwale zintegrować się w jedno profesjonalne środowisko, mówiące głośno jednym głosem - głosem naszych zabytków, odzyskać prestiż społeczny i umocnić nasz szacunek dla nas samych jako ludzi idei i honoru. Udowodnić sobie, społeczeństwu i władzy, że jesteśmy środowiskiem silnym intelektualnie i moralnie, niezależnym od zmieniających się koniunktur, zdeterminowanym w odważnej obronie nienaruszalnych zasad ochrony naszych dóbr kultury wszędzie tam, gdzie są one zagrożone przez ignorancję, złą wolę cynizm i pazerność na władzę. Ale również gotowym do solidarnej współpracy z wybraną demokratycznie władzą polityczną tam, gdzie ma ona na celu rzeczywiste dobro zabytków. Jeśli jako takie środowisko wejdziemy do rodziny służb ochrony dóbr kultury państw Unii Europejskiej, nie

pozostaniemy w niej na szarym, niewidocznym, wstydlwym końcu. Ażeby tak się nie stało, musimy sami dzisiaj zdać sobie jasno sprawę z dzielącego nas dystansu i dobrze zastanowić się, jak zacząć go szybko zmniejszać - od dzisiaj, przecież nas na to stać!

Dlatego zasadnie brzmi pytanie w tytule dzisiejszej sesji: jakie jest miejsce idei ochrony zabytków w polskiej rzeczywistości politycznej. Odpowiedź na to pytanie nie jest w naszych rękach. Ale zależy również od naszej postawy. Gdyż, drodzy Państwo, wszystko to, co zostało tutaj powiedziane, dotyczy nie celu, lecz środków do celu. Prawa, struktury, ludzie służący sprawie, my wszyscy - jesteśmy środkiem. Cel jest nadrzędny, narodowy i ponadnarodowa, ponadpartyjny i ponad wszelkimi podziałami. I nie wolno żadnej ekipie władzy zawłaszczać go i podporządkowywać swoim doraźnym, partykularnym interesom i spekulacjom. Tym celem jest zachowanie dla przyszłości dziedzictwa naszej kultury, a tym samym naszej tożsamości kulturowej - podstawy bytu narodu i państwa.

Polityka od męża stanu różni to: że pierwszy myśli o przyszłych wyborach, a drugi o przyszłych pokoleniach. dziedzictwu kultury potrzeba mężów stanu.

Wiktor Zin

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

To, że zabieram głos pod koniec naszej dyskusji nie świadczy, że będę usiłował coś podsumować. Chcę po prostu zbratać ze sobą dwa wysłuchane referaty. Zacznę od powtórzenia słów Prof. Tomaszewskiego: „... tak źle w konserwacji zabytków polskich jak obecnie jeszcze nie było”.

Proszę Państwa! Przed dwoma dniami zmarł mój serdeczny przyjaciel. Dobrze znany wszystkim Polonus, telewizyjny rysownik Szymon Kobyliński. Był dwa lata młodszy od mnie. Odszedł - pozostawiając olbrzymi dorobek w postaci zaszczepienia młodym pokoleniom umiłowanie przeszłości, wszystkiego tego co Polskę - Polska czyni. Zawarliśmy osobliwy pakt tematyczną linię demarkacyjną, korzystania z nowego, masowego środka przekazu w celu kształcenia całego społeczeństwa. Wspominam o tym dlatego, że mam świadomość biegu czasu. Nie mam osobistych marzeń na przyszłość. Mam wszakże świadomość tego co zrobiłem w ówczesnych warunkach w miarę dobrze. To pozwala mi zwrócić się do Prezydium i zapytać: Panowie, a dlaczego unikacie prawdy, o ludziach dzięki którym możemy dziś obradować w Sali Zamku Warszawskiego. Wspomnijmy tamte trudne czasy, ale wspomnijmy prawdziwie. Przecież przed strajkiem gdańskim powstało Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Przeszłości, a zaraz później Stowarzyszenie Konserwatorów Zabytków. Ktoś musiał na to zezwolić. Inaczej. Ktoś ustawił decydentów tak, że w końcu zgodzili się na nasze wspólne postulaty. Stwierdzam, tylko fakty sprawdzone. Na dokumentach odnajdziecie moje podpisy. A nie byłem sam. Prof. Rymaszewski, inż. Cydzik i bez mała cały personel ówczesnego Generalnego Konserwatora współpracowały zgodnie z tymi zamiarami.

Proszę Państwa! Brałem wówczas na siebie wielką odpowiedzialność.

To wymaga jednak bliższego poznania bodaj jednego epizodu.

Przed wojną istniało w Polsce zasłużone dla kultury narodowej Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Przeszłości. Chcieliśmy wznowić jego działalność. Ktoś musiał zacząć, ktoś musiał być odważny. Znalazło się dwóch takich Red. Jerzy Waldorf i ja. Mam świadomość, że Państwo tego nie znali. Poszliśmy bardzo wysoko, obydwaj bezpartyjni. Prosiłiśmy wyłuszczając swoje racje. Spotkało się to z bardzo nieprzychylną decyzją i recenzjami doradców (w tym profesorów) ... „A po cóż powoływać sanacyjne Towarzystwo, które się nie sprawdziło. To mrzonki ludzi nie czujących współczesnych wezwań”. A przecież Towarzystwo zaistniało. Jest na sali pan Prezes Rutkowski. Towarzystwo, którym wspólnie z Red. Waldorfem kierowaliśmy, pod rządami obecnego Prezesa ma swą siedzibę w kamienicy Baryczków. Jego działalność jest doprawdy wspaniała. Niech mi wolno będzie teraz złożyć na ręce Prof. Rymaszewskiego podziękowanie dla grupy osób śmiałych, które w tamtych czasach zainicjowały powstanie Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków. Współpracowałem z tą grupą i moja opinia o nowej organizacji zjawi się w dokumentach.

Mówię to dlatego, by stwierdzić, że Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Przeszłości i Stowarzyszenie Konserwatorów Zabytków stały się dwoma filarami poza rządowej działalności, tak w sensie propagowania spuścizny narodowej, jak i wytyczaniu najważniejszych dróg działania na niwie ochrony narodowej spuścizny.

Mamy świadomość w jak specyficznych warunkach żyjemy. Nastąpiło przewartościowanie wielu - a może niemal wszystkich dziedzin życia. Pojęcie wolny rynek ustabilizowało nowe priorytety. Wystarczy wysłuchać jednego dziennika telewizyjnego, by przekonać się, jak zmieniła się rzeczywistość, ludzkie zamysły i sposób ich egzekwowania. Zapewne nikt na tej sali nie zakłada, że Polska i jej kultura od lat tkwiąca korzeniami w kręgu zachodnich tradycji może się znaleźć poza kręgiem podmiotów, które w przyszłości stworzą Zjednoczoną Europę.

Nie wstydzmy się też zademonstrować przed światem szczególną rolę Polski w nowym organizmie państwowym, choćby przez granicę na Bugu. Dlatego też nie musimy klęczeć i o nie prosić. Nasza kultura nasze drobnoci, nasz wkład do światowej kultury. W końcu nasze zabytki, relikwiarze pamięci narodowej, ruiny, pobożowiska, całe miasta, i polski krajobraz, bez nich Zjednoczona Europa byłaby nie pełna. Powtarzamy w wersji kinowej czołowe pozycje z naszej literatury, niekiedy ufając nad miarę wyobraźni reżyserów. To dobrze, ale w tym czasie bezpowrotnie giną cenne zabytki, bo nie ma środków na ich ratowanie, a czas jest nieubłagany.

Nasze zebranie przez chwilę uświetniła swą obecnością Pani Wiceminister Jakubowska. Oznajmiła zebrany tu specjalistom i działaczom znanym ze swej działalności w dziedzinach najszerzej pojętej ochrony narodowej spuścizny - oznajmiła, że właśnie zamianowana lub nominowana została Generalnym Konserwatorem Zabytków. Swą wypowiedź zakończyła stwierdzeniem, że będzie „ornitologiem, który nie umie latać”. To ważne stwierdzenie, bo nowy konserwator zabytków w skali całego państwa stwierdza, że do pełnienia swej nowej funkcji nie ma kwalifikacji.

Szanowni Państwo! To co tu raz powiem wolałbym wygłosić w obecności Pani Minister. Niestety opuściła nasze grono. Sądzę, że asystent Pani Minister powtórzy Jej moją wypowiedź bez zniekształceń. Mnie nie obchodzi czy ornitolog będzie latał. Ba nawet nie może. Idzie o to, by odróżnić jaskółkę od wróbla. To nie jest żaden prowokacyjny głos w stosunku do odważnej Pani Minister.

W mojej wypowiedzi kryje się pytanie podsumowujące. Dlaczego nikt nie zapytał nas o zdanie? Czy to przeoczenie? Czy brak zaufania do całego środowiska? A może objaw naszej bezsilności?

Kończąc swą wypowiedź pragnę raz jeszcze odnieść się do naszego patriotyzmu. Słowo Ojczyzna dla nas, to przecież mądra apoteoza współczesności, ale żeby to zaistniało, należy żywotne soki czerpać z korzeni. Pamiętajmy, że zaniechanie tego grozi jeśli nie zwyrodnieniem to śmiercią.

Druga część obrad: dyskusja panelowa

opracowanie: Maria Sarnik-Konieczna

Prowadzący dyskusję panelową – *dr inż. Jerzy Jasieńko* – Wiceprezes ZG-SKZ serdecznie powitał uczestników spotkania zgromadzonych z okazji XX-lecia Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków i jako motto wypowiedzi zaproponował trzy tematy:

- Konserwator jako interdyscyplinarny profesjonalista, promotor i zarządca dziedzictwem,
- Ingerencja konserwatorska i jej granice metodologiczne i techniczne,
- Lokalne wartości dziedzictwa, a problem globalizacji.

- „Konserwator jako interdyscyplinarny profesjonalista, promotor i zarządca dziedzictwem”. Około 18-17 lat temu, kiedy między innymi we Wrocławiu w grupie ludzi, w której miałem zaszczyt uczestniczyć, powstała myśl, że konserwacja to proces interdyscyplinarny. Właściwie w tamtym czasie rozumienie konserwacji było związane z jednym, a może co najwyżej dwoma zawodami.

Prowokując dyskusję o konserwatorze jako interdyscyplinarnym profesjonalście, o jego sylwetce, chciałbym zapytać, czy w ogóle konserwacja jako taka dopuszcza udział w niej samej wielkich indywidualności, ludzi kreatywnych – czy sama idea konserwacji pozwala w ogóle na wybicie się wybitnych jednostek, które w konserwacji znajdują swoje miejsce.

Proszę państwa! Jeżeli popatrzymy na inne zawody bliskie zawodowi konserwatora, jak na przykład zawód architekta, jak zawód inżyniera, jak popatrzymy na historię, jak wspomnimy parę nazwisk typu Christopher Wren, Frank Lloyd Wright, Nervi, Gaudi, Le Corbusier czy Richard Meyer, to widzimy nazwiska wielkie, powszechnie znane i uznane. W naszej dziedzinie odpowiedniej skali ludzi na pewno nigdy nie brakowało i brakować nie będzie i dzisiaj też nie brakuje, a jednak trudno jest znaleźć sylwetkę – w sensie merytorycznym – konserwatora, który odpowiada potrzebom czasu. Taką myśl poniekąd zawarł w swoim ostatnim zdaniu Pan Profesor Andrzej Tomaszewski w swojej wypowiedzi, a zatem chciałbym zapytać, czy w ogóle jest możliwa twórcza konserwacja i na czym ona powinna polegać? Jeżeli można prosić, zapraszam Pana Profesora A. Tomaszewskiego, który wywołał ten temat.

Profesor Andrzej Tomaszewski

Wydaje mi się, że na to pytanie można było bardzo różnie odpowiedzieć w XIX wieku i w XX wieku, a jeszcze inaczej w tej chwili. Bo wtedy, kiedy w XIX wieku obowiązywała w Europie tak zwana konserwacja stylistyczna, inaczej nazywana puryzmem, to wybitni architekci, wybitni konserwatorzy zyskiwali renomę właśnie na podstawie swoich twórczych dokonań w zakresie konserwacji. To były przykłady, poczynając od Eugeniusza Viollet-le-Duc i innych słynnych realizatorów prac restauratorskich, którzy wprowadzali duży element własnej kreacji. Hasło „*Conservatio est aeterna creatio*” nie jest cytowane przez konserwatorów od niedawna; to jest hasło, które na początku XIX wieku wygrzebano w jednym z traktatów teologicznych na Sorbonie i bardzo powszechnie wtedy nim się posługiwano.

Natomiast od początku wieku XX obowiązująca nas filozofia konserwatorska narzuciła konserwatorom działającym bezpośrednio przy zabytku czy obiekcie sztuki bardzo daleko posuniętą ascezę, bardzo daleko posunięte wycofanie swoich własnych ambicji twórczych. Wydaje mi się, że w konserwacji są indywidualności, którzy próbowali i próbują do tej pory wzbogacić dorobek filozoficzny konserwacji. Można o takich indywidualnościach mówić spoglądając na listę podpisów złożonych pod Kartą Wenecką, można wymienić jeszcze niektórych naszych kolegów – ze środowiska międzynarodowego, którzy zapisali się jako wybitni myśliciele konserwacji, a nie jako realizatorzy. I myślę, że w konserwacji przede wszystkim myślenie i inteligencja ma przyszłość największą. I kto potrafi akurat w tej dziedzinie działać, chyba może liczyć na szacunek i na to, że pozostanie w pamięci, zapisze się jako osoba, jako indywidualność.

Profesor Wiktor Zin:

Panie Przewodniczący, Szanowni Państwo!

Wydaje mi się, że zapytanie Pana Przewodniczącego o zespołową pracę konserwatora jest ze wszech miar wskazane i aktualne. Jak to było potrzebne, niech świadczy fakt, że w pewnej chwili byliśmy zmuszeni powołać przy Urzędzie Generalnego Konserwatora Międzyresortową Komisję do Spraw Rewaloryzacji Miast i Zespołów Staromiejskich, żeby nie szukać po ministerstwach uzgodnień. Bo i na drodze legislacyjnej i na drodze budowlanej było to niezmiernie potrzebne. Przewodniczącym tej Komisji został znakomity konserwator i architekt, obecny tu na sali kolega Janusz Stępkowski, a ja, dzięki – bo ja wiem? – paru akwarelom, które dałem na lewo i prawo, na Starym Mieście zyskałem trzy pokoiki. Ale podobno te pokoiki jedna z pań wiceministrów zabrała sobie na prywatne mieszkanie ... Proszę sprawdzić, czy to nie są plotki! – Koniecznie trzeba wrócić do komisji międzyresortowej, gdyż ona jest naprawdę niezbędnie potrzebna. Proszę wziąć pod uwagę, że pierwszy dokument, który opracowaliśmy wspólnie z Januszem Stępkowskim, obligował Ministra Budownictwa do tego, że na czoło zespołu wysunął się reżyser, a reżyserem mógł być tylko konserwator, bo on operował niezmiennymi sprawami – które są sprawami constants.

Proszę Państwa, współczesność jest tak brutalna, że już odeszła od kąta prostego, robi dekonstruktywizm, poszukuje; to, co wczoraj było drzwiami prostokątnymi, staje się owalem, kołem – byle inaczej, byle na nowo! Tym się charakteryzuje między innymi może sztuka europejska; czy to dobrze, czy to źle, to ja nie wiem. W zabytkach na pewno tych eksperymentów czynić nie należy – choć to jest bardzo kuszące... Bo stoją sobie ruiny: jakże

będzie pięknie, jak ja do nich doczepię stal i szkło! Nie róbnmy tego. Pozostawmy ruiny ruinom, nowoczesność – w autostradach, pasach startowych, w drapaczach chmur, w Bóg wie jakich typach budowlanych niech się odzwierciedli. A ja jestem w pełni za tym, co powiedział Pan Profesor Tomaszewski: tu nie ma recepty, na pewno. Tu powinna zdecydować inteligencja, mądrość i jeszcze jedna rzecz, o której Pan Profesor nie mówił – a ona zaczyna się tak: dwóch ludzi weszło do świątyni, by się modlić; jeden spojrzał ku górze i powiedział: „płacę dziesięcinę, poszczę, jestem, Panie, bez grzechu”, a ten drugi za filarem siedział i mówił: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu”. A konkluzja tego jest taka: jak Wam się zdaje, który z nich był wysłuchany? Chyba ten drugi! I wydaje się, że konserwator powinien być tym drugim.

Profesor Olgierd Czerner:

Odpowiadając na pytanie zwrócił uwagę na bardzo istotny element pracy konserwatora, a mianowicie – czy można oczekiwać wybitnych konserwatorów, czy w ogóle to jest możliwe, czy też pracujemy zespołowo? – jestem przekonany, że nikt z nas już dzisiaj nie jest omnibusem i w konserwacji i w wielu drobniejszych dziedzinach. Wiedza osiągnęła takie poziomy, że nie jest do ogarnięcia przez jednego konserwatora i konserwator zmuszony jest sięgać do pomocy bardzo wielu specjalistów, których widzimy choćby w gronie naszego Stowarzyszenia. Konserwator jednak ma być odpowiedzialny za konserwację określonego zabytku i czasami albo też często nie może tej odpowiedzialności złożyć na barki zespołu lub komisji. To wszystko jest piękne, jak długo chce się uzyskać różne informacje, różne wiadomości, ale w końcu ktoś musi podjąć decyzję i tego kogoś w razie czego można „prześladować” za to, że podjął np. złą decyzję. Trzeba jednak mieć odwagę sformułowania swojego poglądu, który ostatecznie będzie decyzją.

Profesor Bohdan Rymaszewski:

Poszczególne terminy, w zależności od tego, w jakim momencie są wypowiedziane i w jakim języku, oznaczają bardzo różne rzeczy. My jesteśmy przyzwyczajeni do tego, że jest różnica między konserwacją, a restauracją, co znalazło wyraz w deklaracjach z 1909 roku i z 1911 roku, w hasle: „konserwować, a nie restaurować!” Ta różnica terminologiczna, jeśli ją przerzucimy na język francuski, angielski, rosyjski i tak dalej, okazuje się, że nie jest tak ostra jak w polskim wydaniu. Bo przypomnijmy Viollet-le-Duca, który krótko po swojej działalności jako autor licznych restauracji historycznych był odsądzany od czci i wiary, a dzisiaj jego podstawowe realizacje są wpisywane na listę światowego dziedzictwa np. Carcassonne, jest to bowiem ceniony słusznie dorobek. On użył określenia: restaurować i pisał, nie oznacza to przywracania zabytku do stanu, w którym był; oznacza to: stworzyć pewną integralność. Przy wiedzy Viollet-le-Duca ta twórczość neohistoryczna dała wspaniałe rezultaty. Przy kiepskiej wiedzy innych dała, niestety, tragiczne rezultaty. Ale to musimy odnieść do jakiegoś czasu. – Jak wobec tego powinniśmy współcześnie spojrzeć na tę sprawę?

Myślę, że pytanie Przewodniczącego brzmiało: czy w procesie konserwacji jest szansa na zademonstrowanie indywidualnej wielkości współczesnego twórcy? Moja odpowiedź jest bardzo prosta: nie powinniśmy używać słowa „w procesie konserwacji”, a użyć słowa „ochrony”. Ponieważ w naszym bieżącym rozumieniu konserwacja jest jedną z czynności bieżących, jest procesem na ogół technicznym, podtrzymującym trwanie. Natomiast ochrona,

cokolwiek byśmy nie powiedzieli, ma za zadanie ustawiczne dostosowanie, ustawiczne podtrzymywanie egzystencji, życia i aktywności poszczególnych obiektów. Jeżeli przypomnimy zapisy w Karcie Weneckiej w sformułowaniach tych znajdujemy między innymi takie określenie: należy utrzymać pierwotny sposób użytkowania zabytków. Jak więc mamy , utrzymać pierwotny sposób użytkowania kamienicy? Między kamienicą średniowieczną i wymogami średniowiecznymi a dzisiejszymi mamy chyba przepastną różnicę. Możemy zachować, jako eksponaty fragmenty wyposażenia użytkowego. Natomiast na ogół mamy do czynienia w każdym czynnym obiekcie zabytkowym z procesem ustawicznej adaptacji. Dotyczy to w jeszcze większym stopniu zespołów.

W tym momencie dochodzimy do takiej sytuacji, że wszyscy jesteśmy zgodni co do tego, że w ochronie zabytków wielodyscyplinarność jest niezbędna. Jednak w ramach wielu dyscyplin niezbędny jest również udział wybitnych indywidualności. Najlepiej sięgnąć do Krakowa i nie tylko dlatego, że obok mnie siedzi Wiktor Zin, który na przykład, w pokorze ducha wykonał drobne uzupełnienia na jasnogórskim wzgórzu i kto dzisiaj, patrząc na to, kojarzy sobie to z Wiktorem Zinem? Chyba nikt!, albo prawie nikt; tzn. tylko ten, kto o tym wie. Uzupełnienie było potrzebne. Wychodziło ono naprzeciw spełnionej funkcji, która tam jest niezbędna.

Przypomnę także inne krakowskie przykłady i takie nazwiska jak: Piotr Michałowski, Jan Matejko, Stanisław Wyspiański. – Piotr Michałowski. Ten ostatni jako wybitny malarz miał odwagę powiedzieć: do Ołtarza Mariackiego nic nie wolno dodać, bo nawet wspaniała ręka Wita Stwosza nie podoła temu. Bo on, jako artysta wiedział, że to co robi, to robi w innym wydaniu i tutaj ta indywidualność przy Wicie Stwoszu była niepotrzebna. Z kolei Jan Matejko, będąc przewodniczącym komisji konserwatorskiej, między innymi sprowokował Wyspiańskiego do zrobienia witrażowych kartonów wawelskich. Wprawdzie zostały odrzucone gdyż komisja uznała: „brak w nich zbożnej myśli”. Na 16 kartonów jeden tylko przedstawiał świętego a pozostałe to: Wernyhora, albo kościotrup w postaci Kazimierza Wielkiego. Był to wyraz stosunku Wyspiańskiego do wnętrza, które wymagało uzupełnienia, adaptacji. Poeta-malarz widział w tym wnętrzu narodowe treści, które dzisiaj są oczywiste; dzisiaj by nikomu nie przyszło do głowy, żeby powiedzieć, że jest to „brak zbożnej myśli”, bo to nie było contra „zbożnej myśli”, a było treścią narodową, historyczną. Porównajmy inne dzieło Wyspiańskiego – witraże franciszkańskie. Wprawdzie Stanisław Tomkiewicz pisał, że są wspaniałe, ale może byłoby lepiej, jakby to nie było w zabytkowym wnętrzu. Nie miał racji. Jest to miejsce dla wielkości. Ale to wcale nie znaczy, że nie mamy pamiętać o jednej rzeczy: konserwator, tłumacząc dosłownie, to jest opiekun (myślę o tłumaczeniach z obcych języków) – to jest właśnie ten, jak Rosjanie nazywają „chranitiel” czyli ten, który ma po prostu zajmować się ochroną. Wielkością takiego opiekuna jest umiejętność kroków za sceną, umiejętność stworzenia warunków, że nie jest się widocznym, ale wpływa się na bieg rzeczy, który powoduje, że dzieło może przetrwać.

Doktor Jerzy Jasieńko:

Problem, który wywołałem, wziął się z mojego najgłębszego przekonania, że nawet w procesie interdyscyplinarnym, w którym uczestniczy wielu ludzi, rola jednostek dużego formatu jest potrzebna i z reguły wiodąca. Proponuję powrócić do tematu w późniejszej dyskusji, a teraz przejść do drugiego punktu: „Ingerencja konserwatorska, jej granice metodologiczne i techniczne”. Moim zdaniem – jest to pytanie o to, czym jest zabytek i jakie jego wartości powinniśmy chronić. I czy wszystkie zdefiniowane wartości, które są w

zabytku, a więc – wartość starożytnicza, wartość historyczna, wartość artystyczna, wartość relatywna, wartość kanonu sztuki, co właściwie było prawie obowiązujące do XIX wieku – czy wszystkie te wartości dzisiaj, we współczesnym świecie da się chronić; jeżeli nie, to jak je można próbować pominąć i na jakich zasadach filozofii myślenia – w konserwacji i ochronie – powinno się to zasadzać, czy na radykalizmie, czy na doktrynalizmie? Wszystkim Państwu są znane doktryny chociażby Ruskina – „The Seven Lamps of Architecture”, „The Stones of Venice”, te manifesty są w tym środowisku mocno znane, ja nie chcę ich oczywiście przywoływać; dyskusja między Rieglem a Dehio jest też znana. Jakie zasady myślenia pozwalają na to, żebyśmy zachowując zabytek jako dziedzictwo, odpowiadali jednak na pewne wyzwania współczesności? Takie najprostsze wyzwanie to jest zapewnienie dalszego trwania, dalszego życia obiektowi, a które często nie jest możliwe bez pewnych kompromisów. Co chronimy, jaka treść zabytku powinna być chroniona? Czy ten historyzm, który wywołał ochronę formy właściwej, stąd pozwolił na to słynne katechistyczne powiedzenie „Konservieren, nicht restaurieren” – czy on dzisiaj ma jakąś szansę powrotu, czy w ogóle jest do odrzucenia?

Tego typu myśli cisną się jako współczesne problemy konserwatorskie. Bardzo proszę, żeby Pan Profesor Andrzej Kadłuczka, autor książki o doktrynach konserwatorskich, był uprzejmy zabrać głos jako pierwszy.

Profesor Andrzej Kadłuczka:

Dziękuję bardzo. Proszę Państwa, problem ingerencji, problem interwencji konserwatorskiej, może przedstawię w formie dyskusyjnej, bo być może niektórzy z Państwa nie zgodzą się z tym – w zasadzie uważam, że nie ma konserwacji ani nie ma restauracji, ani nie ma ochrony, ani jakiegokolwiek innej formy, bez ingerencji, bez interwencji. Podam przykład, może Państwu bardzo dobrze znany – bardzo często bywa zresztą tak, że zakres interwencji wcale nie wynika z walorów czy wartości zabytku, jego stanu zachowania i tak dalej: słynna akcja ratowania zabytków w Egipcie, przykład Abu Simbel. Zastosowano tam klasyczną interwencję, daleko idącą interwencję, może nawet w pewnym sensie przy pomocy metod drastycznych, bo przecież to oznaczało pocięcie obiektu na kawałki, przeniesienie go w inne miejsce, a więc naruszenie jakby całego szeregu reguł i zasad konserwatorskich, za jednym zamachem. A jednak zdecydowano się na to z tej prostej przyczyny, że nie było innego wyjścia. I tutaj przyczyna polegała na tym, że przekształcenia gospodarcze, przekształcenia ekonomiczne Egiptu i rozwój, który jest elementem niosącym zagrożenia doprowadził do sytuacji, w której po to, żeby ten obiekt w jakimkolwiek stanie zachować, trzeba było podjąć interwencję.

Znam też przykłady – nie będę uszczegóławiał – takie, gdzie brak podjęcia interwencji na określonym etapie doprowadził do tego, że po prostu obiekt pozostawiony sobie, będący zresztą we władaniu prywatnego właściciela, który chciał coś tam zrobić, chciał coś przerobić, chciał coś uzupełnić – konserwator nie bardzo się na to zgadzał, a może bał się podjąć decyzji i jej unikał. Sprawa tak sobie leżała: rok, dwa, trzy lata; po trzech latach wydział architektury wydał nakaz rozbiórki tego obiektu, ponieważ ludziom zaczęły lecieć cegły na głowę i było parę takich przypadków – praktycznie rzecz biorąc – dramatycznych, które spowodowały, że dla bezpieczeństwa trzeba było ten obiekt rozebrać. A więc to są ilustracje, które mówią o tym, że konserwacja – oczywiście cały czas odnoszę się do obiektów architektury, do obiektów urbanistyki – gdzie w parze z konserwacją zawsze idzie ingerencja, interwencja. Ona będzie raz mniejsza, raz większa i nigdy nie ma dwóch identycznych przypadków to, co

tutaj Panowie Profesorowie mówili – nie ma dwóch przypadków takich samych; każdy przypadek konserwatorski jest oddzielny i musi być oddzielnie traktowany.

To wiąże się jeszcze z jednym problemem. Myślę, że Profesor Andrzej Tomaszewski jeszcze też do tego tematu wróci – ja troszkę prowokuję.

Profesor Maciej Pawlicki:

Panie Przewodniczący, Panie Prezydencie naszego Stowarzyszenia, Szanowne Panie i Panowie! Ośmielałem się zabrać w tej dyskusji głos dlatego, że Profesor Wiktor Zin wspomniał w swoim wystąpieniu o pewnym temacie, który w moim przekonaniu mógłby być również w jakiś sposób szerzej zaprezentowany – profesor Zin w swoim wystąpieniu powiedział nam o mądrej elektronice. Dla mnie, dla człowieka, który u profesora Zina studiował i szlify konserwatorskie zdobywał, wreszcie czterdzieści lat nauczał tego zawodu, jest oczywiste, że jeśli nie potrafimy zachować obiektu zabytkowego, przynajmniej go zinwentaryzujemy i schowajmy głęboko w archiwum, żeby przetrwał w tej formie, przynajmniej jako dokument dla następnych pokoleń. Profesor Zin, mówiąc o mądrej elektronice wyszedł niejako – jak sam podpowiedział nam tutaj – do przodu, bo chce być również wizjonerem. Proszę państwa, ta wizja i to przesłanie, które Profesor Zin przekazał nam wszystkim, konserwatorom, odnosi się do tego co Cyprian Kamil Norwid w swoich krótkich wierszach – esejach nazwał: „Przeszłość – jest to dziś tylko cokolwiek dalej”. Myślę, że profesor Zin całe dzieło Norwida zna na pamięć, a jeśli my pójdziemy do Jagiellonki i przejrzymy rękopisy Cypriana Kamila Norwida i porównamy je z kaligrafią profesora Zina, to są one niemalże takie same. Po prostu, profesor przekazuje nam pewną wiedzę, z której my oczywiście czerpiemy te przesłania, które pozwalają nam również rozumieć przeszłość i przyszłość. Tak, jak rozumiał ją Jean Lerond d’Alembert, który dawno temu redagował Wielką Encyklopedię i we wstępie do swej Encyklopedii napisał niezwykle ważne słowa. Jeśli Państwo pozwolicie, przypomnę je, mam tutaj nawet gdzieś spisane po francusku: „La seule opération dans notre travail, qui suppose quelque intelligence”, czyli – jedyne działanie w naszej pracy, które zakłada jakąś inteligencję, jakąkolwiek jej czynność... – „consiste à remplir les vides, qui séparent des Sciences ou des Arts” – polega na wypełnianiu próżni, które oddzielają naukę i sztukę, łącząc w tym co robimy, wiedzę i sztukę. Myślę, że konserwator zabytków musi o tym przesłaniu d’Alemberta również wiedzieć, dlatego, że jeśli my jesteśmy kontynuatorami nawet tych wielkich idei, które pozwoliły niektórym „konserwatorom myśli” pisać Wielkie Encyklopedie – „raisonné” – rozumowane, to one w tym sensie nas również dotyczą. Czymże jest zespołowa praca konserwatorska? – To rozumowane działanie wszechnauk w dziedzinie konserwacji. Uważam, że to, co zostało w programie naszej konferencji napisane: „Konserwator jako interdyscyplinarny profesjonalista, promotor i zarządca dziedzictwem”, mogłoby być częścią składową ustawy o zabytkach, w której powinno być napisane: konserwator j e s t interdyscyplinarnym profesjonalistą, promotorem i zarządcą dziedzictwa kultury.

Proszę państwa, po tym wstępie chciałbym wkrótce kończyć. W zespole Instytutu Historii Architektury i Konserwacji Zabytków, za wiedzą jego Dyrektora, profesora Andrzeja Kadłuczki, w porozumieniu z Centrum Systemów Informacyjnych, które na Politechnice Krakowskiej skupia wybitnych specjalistów w zakresie informatyki, udało nam się doprowadzić do tego, że za parę dni w Poznaniu odbędzie się wielka konferencja międzynarodowa na temat „Polski Internet Optyczny – Pionier 2002 – tam również zaistnieje nasz udział na temat: „Internetowy model bazy danych zabytkowych struktur w Polsce dla

potrzeb diagnozy dziedzictwa kulturowego”. Tutaj chciałbym Państwu zaprezentować ideę – plakat, który tam również będzie przedstawiony w sesji posterowej w skali 1:1. Na marginesie tych dokonań, może jeszcze niedoskonałych, ale świadczących o tym, że współczesny konserwator musi myśleć o tej mądrej elektronice, która poprzez Internet dotrze do dzieci szkolnych, która pozwoli im porównać piękno Ratusza Poznańskiego – czy jest większe czy mniejsze – od piękna Sukiennic Krakowskich? I tu i tam występują relikty gotyckie i renesansowe. I tu i tam działali architekci, z których żaden nie mógł być lepszy ani gorszy od drugiego. Giovanni Battista Quadro, twórca ratusza poznańskiego, był takim samym wyśmienitym architektem jak Gian Maria Mosca – Jan Maria Padovano, który przyozdabiał stare Sukiennice Krakowa. Proszę państwa, z treści dotychczasowych wypowiedzi – ja na przykład bardzo wiele się tutaj nauczyłem. Chciałbym podziękować bardzo gorąco za uwagę i wypowiedzi moich przedmówców, którzy przede mną zabierali głos.

Profesor Andrzej Tomaszewski

Chcąc zrobić dwa przypisy do wypowiedzi moich kolegów-panelistów, jeszcze raz zabieram głos tym bardziej, że będę musiał za chwilę nasze grono opuścić, za co przepraszam.

Otóż pierwsza sprawa, która zawsze się pojawia, to jest stosunek jednostki do grupy, która powinna współdziałać. Istotnie my w tej chwili jesteśmy w takiej sytuacji, że po to, ażeby zebrać odpowiednią liczbę przesłanek do podjęcia dyskusji, musimy sięgać do bardzo wielu szuflad, korzystać z erudycji, z doświadczenia kolegów z wielu dziedzin. I to jest konieczne; tutaj nawiązując do referatu Profesora Zina można powiedzieć, że są różne ptaszki: nie każdy zna się na wszystkich gatunkach – w związku z tym dobrze jest, jeżeli w gronie ornitologów zasiadają specjaliści od różnych fruwających stworzeń, bo wtedy razem mogą tym łatwiej dojść do oceny sytuacji. Ale i to jest święta prawda, że ktoś na końcu musi te przesłanki wszystkie zebrać i jednoosobowo podjąć decyzję. I w tym przypadku, jeżeli akurat istnieje grupa wielobranżowa – jak my to często mówimy – to koordynatorem w tej grupie musi być konserwator. I on musi tę decyzję podjąć – ostatecznie biorąc za nią odpowiedzialność – lepszą czy gorszą.

A tutaj, niestety, jest problem taki, że nawet jeżeli się zbierze bardzo dużo przesłanek, to ostateczny wynik nigdy nie jest do końca pewny. Ja chciałem moją wypowiedź zakończyć krótką historią. Kiedy ja przed bardzo wielu laty byłem studentem w ICCROM-ie, dyrektorem naszego międzynarodowego kursu był bardzo wybitny profesor Guillermo de Angelis – jedna z rzeczywiście najwybitniejszych postaci tamtych czasów w skali światowej, jak myśmy już dostali dyplomy i piliśmy razem z profesorem wino, jeden z kolegów podszedł do niego i powiedział: „Panie Profesorze, każdy z nas za parę dni jedzie do swojego kraju, każdy przejmie swoje obowiązki; czy Pan nam może dać jakąś taką radę, taką jedną, ważną, praktyczną – na całe życie, żebyśmy sobie mogli to zapamiętać. A de Angelis zachnął się i mówi: „nie, żadnych recept, żadnych rad tutaj wam dawać nie mogę, przecież wiecie: recept w konserwacji nie ma, każdy przypadek jest indywidualny i w każdym przypadku trzeba brać odpowiedzialność za decyzję, którą się podejmie”. Potem usiadł wypił trochę wina, wstał i powiedział – dał nam radę, którą ja 20 lat później, jako dyrektor ICCROM-u, opowiadałem co roku, kiedy mnie z kolei przypadło wręczanie dyplomów na kursach. Bo de Angelis powiedział nam krótko, jakby go olśniło: „słuchajcie, konserwator powinien być inteligentny!”. I mnie się wydaje, że to jest to, co jest najważniejsze we wszystkich dyskusjach – czego sobie przede wszystkim, ale i innym również życzymy.

Bardzo przepraszam i dziękuję.

Profesor Wiktor Zin:

Proszę Państwa, któż z nas nie zna Żelazowej Woli? Któż nie słyszał o dworze Skarbków? Wiemy, gdzie się znajduje, w jakim kierunku trzeba jechać, żeby tam dojechać. Człowiek różnych widział w świecie turystów – widział i takich, których ciągną za rękę i mówią: „tu jest Kościół Mariacki, wypłuj gumę, to jest Ołtarz Wita Stwosza, nie żuj teraz!”. To byli najczęściej Amerykanie. Ale w tym jednym zabytku, w Żelazowej Woli, jak ktoś przeszedł próg, stawał się milczący, bo tu się urodził Chopin. Proszę Państwa, a co nam mówi o tym historia? Ja tutaj zwrócę uwagę na coś, co mamy pod czaszką, a o czym jeszcze do końca nie wiemy. Na czym to polega? Bo Kolega Profesor Kadłuczka mówił o świątyni w Abu Simbel, a ja momentalnie znalazłem się tam, nie w Sali Zamku Warszawskiego, tylko w Egipcie. Mamy wyobraźnię – kapryśną panią, cudowną damę.

Proszę Państwa – może nie wszyscy wiedzą, że Mikołaj Chopin i Tekla Justyna Krzyżanowska zamieszkali u Skarbków w lewej oficynie, tej właśnie, gdzie się znajduje dzisiaj Muzeum Chopinowskie. Może nie wszyscy wiedzą – to był budynek, który bardzo łatwo zapamiętać: dziesięć na dwadzieścia trzy, lewa oficyna, narożny pokój, blisko – rzeka Utrata płynęła ... Mieli trzy pokoiki; w pierwszym pokoiku pan Mikołaj rozłożył swój flet, skrzypce, grał sobie Mozarta, Glucka, w drugim pokoiku – to był pokój pani Tekli, parę miniatur, bo to była sierota przecież i trzeci, gdzie się urodził Fryderyk Chopin. Ale co było później? A później w tej oficynie, która ... a ja to zacytuję! – „A oficyna, w której państwo Chopinowie zamieszkali, kryta była strzechą i nijakiego ganku nie miała”. – To jest autentyczny opis z tego właśnie czasu.

Teraz niech Państwo posłuchają: profesor Franciszek Krzywda-Polkowski, nawet nie architekt – trzydziesty pierwszy rok – rozpisuje do gazet: robię park chopinowski, prześlijcie mnie, bo nie ma pieniędzy! – My dzisiaj koło tych roślinek chodzimy jak koło świętości.

Ja znałem dobrze Zygmunta Mycielskiego. Kiedyś na Floriańskiej zapytałem: „Panie Profesorze!” – bo on był profesorem muzykologii – „w końcu, czy miał ganek dworek Chopina, czy nie, czy miał dach naczółkowy, czy nie?” On na to: „Mój Boże, a ja Pana miałem za inteligentnego człowieka! Pan mnie zadaje takie banalne pytania! ... a jakież to ma znaczenie? Faktem jest, że on się tam urodził! Proszę Pana, faktem jest, że kiedy rozpisałem” – on mówił o sobie przez „ja” – „prośbę, by dano do dworku Chopina kołyskę, otrzymałem trzy kołyski, wybrałem najbardziej godną, jak mi się zdaje”.

Proszę Państwa! Proszę zwrócić uwagę na to, co w naszej głowie się dzieje ... jeszcze! – w tym całym procesie „autentyzmu”, w tym całym procesie: ha! – jesteśmy w środku, wiemy: tu się urodził Fryderyk Chopin i to wystarczy.

Doktor Jerzy Jasieńko:

Dziękuję bardzo, Panie Profesorze! Zbliżając się do podsumowania tego punktu, chciałbym Państwu przeczytać dwie myśli przeciwstawne, pierwsza brzmi tak: „wartość zabytku zawiera się w formie, stąd restauracja jest uprawniona i ponownie powołuje zabytek do życia” i druga: „przerażeniem napawa widok, jak w samym środku rzetelnej rzeczywistości mieszają się maski i widma”. Ja myślę, że problemy – na temat „inteligentnego myślenia” o każdej formie ochrony są jakby w tych obu myślach na dwóch biegunach zawarte. I być może wszystko jest uprawnione, jeżeli nie produkuje ani maski, ani widma.

Panie Profesorze, zwracam się do Pana Profesora Czernera, może dwa słowa jeszcze w tej kwestii?

Profesor Olgierd Czerner:

Wydaje mi się, że gdyby nawiązać do przedmówców, to „winien” jest Profesor Bohdan Rymaszewski, bo on nie dopowiedział do końca cytatu Viollet-le-Duca – a gdyby go skończyć i nawiązać do tego, co powiedział przed chwilą Profesor Zin, to powiedziałbym tak, że oczywiście dworek musi mieć ganek, a Viollet-le-Duc powiedziałby, że należy przywrócić formę dawną, a jeżeli ona w przeszłości była niekompletna, to może taką, jaka powinna była być! I tak się może właśnie stało, z tym dworkiem w Żelazowej Woli, to znaczy – z tym budynkiem w Żelazowej Woli, który stał się dworkiem.

Jedno jest pewne – że architekci i muzealnicy potrafią tworzyć złudzenia na ekspozycjach oraz w rzeczywistości. Można stworzyć sytuację, w której wywoła się emocję, bo się w jakimś celu dąży powiedzmy, że dydaktycznym albo patriotycznym i od tego czasami nie uciekniemy. Ale generalnie ja jestem przeciw upiększaniu zabytku, przeciw jakby „kreatywności” realizowanej przez konserwatora. Ale to są tylko zasady, bo w szczegółach to oczywiście bywa różnie. Jestem za minimalizmem, to znaczy wprowadzaniem nowych rzeczy niezbędnych, w formie i wymiarze takim, jak się to często robi we Włoszech, a nie w takiej jaka się ujawnia u nas, gdzie wena twórcza niejednokrotnie ujawnia się nie tylko u architekta – konserwatora, ale nawet u historyka sztuki-konserwatora.

Profesor Bohdan Rymaszewski:

Powołując się na rozmaite cytaty, przenosimy się w czasie nie bardzo zdając sobie sprawę z tego, że jest różnica między tym, co się działo w wieku XIX czy na początku XX wieku, a dzisiaj można mówić o zabytkach jak o dokumentach, gdyż tak naprawdę autentyczne zabytki są dokumentami, są inspiracją dla wyobraźni historycznej. W twórczości artystycznej, m.in. u Delacroix, podobnie jak w czasach antycznych poszczególne fragmenty historii nie były dosłownie przedstawiane. To stanowi jedynie plon działania wyobraźni a nie próbę przekazania, że właśnie tak wyglądała sytuacja. Różnica między tamtymi czasami, kiedy Viollet-le-Duc, Ruskin i inni teoretycy się wypowiadali, a dzisiejszym stanem jest taka, że nie ma potrzeby doprowadzania obiektów zabytkowych do stanu, w którym odnosimy się na przykład do momentu urodzin Chopina, czy jakichś innych faktów historycznych – tak jak mówił profesor Wiktor Zin. Bo tak naprawdę, to zapominamy – o takim cytacie, który dzisiaj warto przypomnieć, Camillo Sitte w pracy „*Il nostri vecchi monumenti*” pisał w ten sposób: „Dla mnie zabytek to jak książka, ja nie chcę jej czytać z powyrywaniem ani z dopisanymi stronami”. Tak – ale my dzisiaj mamy możliwość nowych rozdziałów lub spożytkowania tej książki w innej twórczości artystycznej, np. w filmie na podstawie dawnej powieści i tak dalej. Dzisiejszy stan rzeczy sprawia, że nie powinniśmy dokonywać pozornego przywracania jakiegoś stanu, bo są od tego środki audiowizualne, w których możemy pokazać, jak było. Takim dramatycznym obiektem zabytkowym jest np. Auschwitz-Birkenau. Filmowcy chcą koniecznie tam kręcić, bo to jest krajobraz historyczny, to jest krajobraz, który wywołuje refleksje historyczne. Ale pół wieku temu tam nie było żdźbła trawy. Ten krajobraz zupełnie inaczej wyglądał! W związku z tym w ujęciu filmowym dzisiejszy stan nie jest przekazem tego, co było. Podobnie zresztą nawet znakomicie odbudowany obiekt – też nie odnosi się do

jednego etapu. Stąd też, generalnie możemy powiedzieć w ten sposób: jeżeli przytoczymy teoretyka Riegla i przypomnimy, że „Alteswert” to była – tłumaczona przez Arsyńskiego „wartość starożytnicza, czy dawności” - jako jedna z głównych, to możemy odpowiedzieć na pytanie, zadane przez Przewodniczącego w ten sposób: nie ma ani potrzeby, ani możliwości nie tylko przywracania – utrzymania wszystkich aspektów wartości, ponieważ każdy żywy obiekt zabytkowy jest w określonym środowisku. I wystarczy, że to środowisko się zmienia, to i on już się zmienia. W związku z tym nasza funkcja w zawodzie „ochroniarskim”, polega na ustawicznym dostosowywaniu do otoczenia, do krajobrazu, do potrzeb współczesnych z bardzo trudnym zadaniem – wyłapania tych wartości, które bez względu na zmieniający się czas muszą trwać.

Doktor Jerzy Jasieńko:

Dziękuję bardzo. Trzeci punkt brzmi: „Lokalne wartości dziedzictwa, a problem globalizacji”, chciałem Cię prosić Bohdanie, czy byłbyś uprzejmy powiedzieć parę słów, jaka jest twoja wizja tego problemu.

Profesor Bohdan Rymaszewski:

Myślę, że wbrew pozorom to nie jest trudne pytanie, ponieważ mądra globalizacja, jest sumą – to znaczy sumą wartości lokalnych. I to jest chyba odpowiedź.

Profesor Maciej Pawlicki:

Chciałbym dopowiedzieć tutaj, może aksjologicznie, ale jesteśmy w centrum, w sercu Polski, w Warszawie. W jednym z najznakomitszych wnętrz pałacowych – odbudowanych również w Warszawie. Za nami jest Oś Saska – wielkie założenie barokowe. To jest jeden kierunek globalizacji, który kiedyś tu – w tym centrum Polski powstał. Ale przecież mamy wcześniejszy kierunek globalizacji, to jest – Przedmieście Krakowskie. Tam był kierunek ze Wschodu na Zachód – a tu z Północy na Południe. Tam drzemała wielka potęga władców, którzy tutaj panowali, ale spoglądali w kierunku Drezna, bo tam była również ich ojczyzna.

Czymże jest dla nas teraz ta sama ojczyzna ? Jest dokładnie tą samą Osią Saską, dokładnie tą samą osią krakowską – Krakowskiego Przedmieścia, prowadzącą w kierunku Krakowa, i dalej, sięgającą aż do Wenecji i Florencji, i dalej... Myślę, że problem globalizacji winien być traktowany w zgodzie z aksjologią historii „po dawnemu”.

Doktor Janusz Stępkowski:

Proszę Państwa! Całe moje życie konserwatorskie uważałem, że jeżeli ograniczymy konserwację do środowiska konserwatorskiego, to zawsze będziemy na straconej pozycji, i dlatego też wspólnie z Profesorem Zinem, kiedy objął stanowisko Wiceministra Kultury i Sztuki, udało się powołać Międzyresortową Komisję do spraw Rewaloryzacji Miast i Zespołów Staromiejskich. Było to ogromne osiągnięcie: pierwszy raz udało się wciągnąć resorty do współdziałania w tym trudnym problemie. Chociaż w późniejszym czasie, kiedy

nastąpiła decentralizacja, nie miały one już możliwości przydzielania środków, to jednak ich udział, świadomość resortów oraz samorządów, stwarzała nastrój i atmosferę do podejmowania procesów rewaloryzacji, a co chyba bardzo ważne – nobilitowała w jakiś sposób środowisko, w którym te rzeczy się podnosiło. Międzyresortowa komisja, nic nie kosztowała, bo była złożona przecież z pracujących wiceministrów pod przewodnictwem Wiceministra Kultury i Sztuki ... który był autorytetem konserwatorskim w Polsce i, co tu dużo mówić, działaczom politycznym w jakiś sposób imponował kontakt z Ministerstwem Kultury i Sztuki i kontakt z tym środowiskiem, które zajmuje się konserwacją zabytków. Wydaje mi się, że w tej chwili jest trudna sytuacja, bo nie bardzo sobie wyobrażam, żeby w tym układzie autorytetów konserwatorskich, jakie są w urzędzie Generalnego Konserwatora, można było taką rzecz podjąć; aczkolwiek w pewnym sensie istnieje przykład chociażby Krakowa, tam przecież nadal jest międzyresortowy udział w działalności rewaloryzacji miasta. A nawet taki przykład jakim jest Sandomierz, gdzie Poseł Jaskiernia potrafi przez konkretne wymuszanie na poszczególnych resortach gromadzić ludzi w Sandomierzu i „wyciskać” udział w pracach konserwatorskich.

Moim zdaniem, konserwatorzy są zawsze na straconej pozycji, jeżeli u startu, kiedy mają kontakt z inwestorem, nie potrafią powiedzieć, co należy chronić. Moim zdaniem jest rzeczą niebywale potrzebną, ażeby był opracowany dla poszczególnych budynków chociażby ramowy zakres ochrony, tak, ażeby inwestor, właściciel czy ewentualny nabywca wiedział, wchodząc do zabytku, w jakim zakresie i co mu wolno tam robić. Dla przykładu powiem: dzięki władzom Śródmieścia Warszawy udało się opracować karty dla tysiąca kamienic które nie są w rejestrze zabytków, a są pod ochroną, w których jest podane, w jakim zakresie niezbędna jest ochrona tych obiektów. Dotyczyło to budynków, jak również zespołów w kwartałach zabudowy miejskiej. Opracowano karty informujące o tym, w jakim zakresie można ingerować w obiekty, które nie są zabytkowe, które mogą być np. wyburzone, bądź może nastąpić ich wymiana itp. Wydaje mi się, że sprawa ta jest dość istotnym problemem w pracy konserwatorskiej.

Maria Sarnik-Konieczna:

Problemy, które zostały poruszone w wystąpieniach Panów Profesorów stanowią znakomity materiał, który jak sądzę, Zarząd Główny naszego Stowarzyszenia poprzez choćby specjalnie w tym celu powołaną komisję, wykorzysta do sformułowania konkretnych wniosków, które należałoby skierować również na ręce Pani Minister, która dzisiaj deklarowała swoją chęć współpracy.

Na kilka spraw chciałabym jednak zwrócić uwagę i podzielić się z Państwem swoimi spostrzeżeniami, jak ja, u progu nowego tysiąclecia, w nowej sytuacji społeczno – politycznej, w nowym systemie gospodarczym, widzę rolę konserwatora zabytków. Z pewnością rola konserwatora ulega zmianie i obecnie daleka jest od tej, którą ten urząd spełniał dawniej, jest inna od czasu kiedy sama pełniłam obowiązki terenowego konserwatora zabytków. Z opowiadań wiem również, że moi poprzednicy pracowali w innych warunkach. Oczywiście, że nie można tamtych czasów przenosić do współczesności, gdyż były to zupełnie inne uwarunkowania, inne potrzeby i inne zadania. Zawsze jednak była to rola służebna wobec zabytku i społeczeństwa.

Jaki zatem powinien być obecnie, przede wszystkim w co powinien zostać wyposażony współczesny konserwator zabytków? Z pewnością musi mieć do dyspozycji środki finansowe na pozyskanie wiedzy o obiekcie, który zamierza chronić, czyli na badania,

opracowania studialne, ekspertyzy itp. Moim zdaniem, jest to podstawa pracy współczesnego konserwatora. Dlaczego? otóż w czasie kiedy prawo własności odzyskało swoją wartość i powinno być szanowane, w urzędniku – konserwatorze, właściciel obiektu zabytkowego musi dostrzec partnera. Właściciel musi mieć partnera życzliwego, dysponującego zasobem wiedzy i konkretnych argumentów. Zgadzam się z wcześniejszymi, krytycznymi wypowiedziami o nadużywaniu nakazów i rygorystycznych decyzji konserwatorskich, w praktyce częstokroć trudnych do wyegzekwowania. Właściciel oczekuje bowiem partnera, z którym przeprowadzi pewien proces myślowy na temat obiektu podlegającego ochronie, który jest jego własnością, który użytkuje, którym zarządza i na który, to on - właściciel łoży środki finansowe, a zatem konserwator musi być wiarygodnym negocjatorem w postępowaniu konserwatorskim, musi umieć z właścicielem nawiązać kontakt.

Z praktyki wiem, że bardzo często następuje osłabienie współpracy, a pojawia się dystans poprzez fakt, że konserwator postrzegany jest jako egzekutor, na domiar złego bez pieniędzy, który od właściciela wymaga wykonania i opłacenia różnych zaleceń oraz dokumentacji, a nie jako osoba, od której właściciel może spodziewać się pomocy, w tym także finansowej oraz ułatwienia prowadzenia prac remontowych i konserwatorskich. W moim przekonaniu konserwatora zabytków powinny cechować kompetencja, życzliwość i konsekwencja ukierunkowana na współpracę. Jest to możliwe i byłoby łatwiejsze do osiągnięcia pod warunkiem dopracowania się stabilnego i równie życzliwego zabytkom prawa oraz systemu pomocy finansowej. Wszyscy doświadczamy i wiemy, że aktualne prawo jest niedobre, że jest rzeczywiście restrykcyjne, nie wspomagające zabytków, nie będę tego tematu rozwijała. Dopowiem jedynie, że powinniśmy preferować takie rozwiązania prawne, które będą wspierać działania właścicieli i użytkowników obiektów chronionych i to nie tylko wpisanych do rejestru zabytków.

Jeżeli mowa o rejestrze zabytków - podstawowym zasobie wiedzy na temat obiektów zabytkowych, ponawiam prośbę wielokrotnie przedstawianą przez nasze Stowarzyszenie, a mianowicie: o aktualizację rejestru zabytków przede wszystkim pod kątem uporządkowania spraw formalno-prawnych co w konsekwencji umożliwi prawidłowe gospodarowanie nieruchomościami zabytkowymi. Jest to podstawa wszelkiej działalności planistycznej, gospodarczej oraz konserwatorskiej. Jest to podstawowe zadanie służb konserwatorskich. W dalszym ciągu nie posiadamy czytelnych kryteriów i jasnych procedur postępowania w odniesieniu do skreśleń, a także wpisów do rejestru. Obecna sytuacja stwarza możliwości dowolnego posługiwania się rejestrem, co nie sprzyja ochronie.

Chciałabym również włączyć się w dzisiejszą, interesującą dyskusję, dotyczącą ingerencji konserwatorskiej. Prezentuję pogląd, iż ingerencja i jej zakres to każdorazowo indywidualna decyzja, którą należy poprzedzić wnikliwą i wielostronną analizą, skorzystać nawet z wielu opinii, aby uniknąć, bądź ograniczyć do minimum skalę błędu. Proszę Państwa! nie wyobrażam sobie wprowadzenia zakazu ingerencji w obiekty zabytkowe na terenach np. zespołów pałacowo-parkowych, w popegeerowskiej przestrzeni, czy na tereny zespołów staromiejskich. Odpowiedź na pytanie, czy ingerencja ma zmierzać w kierunku historyzującym czy współczesnym winna wynikać z kontekstu i oceny spełnienia wielu różnych kryteriów, uzależniona jest również od pomysłu architekta – twórcy, od jego taktu, a nawet pokory wobec miejsca zabytkowego. Osobiście uważam, że nowa architektura w połączeniu ze starą zabudową może okazać się sukcesem pod warunkiem, że będzie ona po prostu dobra, a wówczas być może, że już za lat kilka, okaże się dziełem wartym ochrony!

Szanowni, Drodzy Profesorowie, Koleżanki i Koledzy! parki, parki i jeszcze raz parki., ośmielam się twierdzić, że jest to nadal biała plama. Myślę, że jest tu potrzebna jak najpilniejsza interwencja, nie tylko konserwatorska.

Problem globalizacji w dziedzinie ochrony zabytków znakomicie określił Pan Profesor Bohdan Rymaszewski mówiąc, iż jest to suma lokalnych wartości, doprawdy nic dodać nic ująć. Dziękuję za uwagę.

Docent Henryk Kondziela:

Panie Przewodniczący, Proszę Państwa!
Należę do takiego pokolenia, które przeszło wiele etapów w dziejach polskiego konserwatorstwa po drugiej wojnie światowej i muszę powiedzieć, że na każdym etapie mówiono, czy stawiano jeden zasadniczy zarzut: że my zawsze mówimy do siebie. I widzę, że tych, do których mówimy jest coraz mniej.

Proszę Państwa. Chciałem nawiązać tylko do ostatniego apelu Profesora Zina. – Miejmy odwagę mówić głośno! I dlatego gorąco apeluję, żeby to „mówienie do siebie” nie skończyło się w tej sali. Myślę, że te materiały są niesłychanie ważne, także jako diagnoza obecnej sytuacji, którą trzeba przedstawić władzom – i to wszystkim władzom. Nie tylko, Ministerstwu Kultury, ale także i wyżej, łącznie z Premierem, z Sejmową Komisją Kultury. Jeszcze raz apeluję i odnoszę się do wypowiedzi Profesora Zina i do Zarządu Stowarzyszenia – żeby mieć odwagę mówić głośno o tej tragicznej, coraz gorszej sytuacji, jaka w tej chwili jest.

Doktor Jerzy Jasieńko:

Dziękuję bardzo. Ostatni głos – bardzo przepraszam, musimy zamykać dyskusję - Pan Profesor Kazimierz Kuśnierz.

Profesor Kazimierz Kuśnierz:

Proszę Państwa, zostałem trochę sprowokowany przez Pana Docenta Henryka Kondzielę. Trochę zrobiło mi się smutno gdy usłyszałem, że jest nas tutaj mało, że jest nas coraz mniej, że średnia wieku jest coraz większa, że młodzieży to jest kilka osób ... Ale to zebranie jest zebraniem bardzo konkretnym, bardzo specyficznym: tu zostało zaproszonych mało ludzi – po prostu stąd jest taki skład, jaki jest.

Patrząc na problem konserwatorski, że tak powiem, „z prowincji”, przepraszam: z Krakowa – muszę Państwu powiedzieć, że prowadzimy zajęcia z konserwacji zabytków. Prowadzimy praktyki dyplomowe, Prowadzimy projekty dyplomowe konserwatorskie. Projektowanie przeddyplomowe, dyplomowe, specjalistyczne, praktyki inwentaryzacyjne – tę grupę przedmiotów prowadził przez bardzo wiele lat Pan Profesor Wiktor Zin, teraz prowadzi Profesor Andrzej Kadłuczka. Proszę Państwa: mamy mnóstwo studentów niezwykle zainteresowanych problemem – studiowaniem i drażnieniem tego problemu. Mamy studentów zaangażowanych w prace dyplomowe; jeżdżą z nami na praktyki; mamy tych studentów w tej chwili już nie dziesiątki, tylko setki; - Panie Profesorze, może Pan Profesor chciałby jakieś dane statystyczne powiedzieć?

Byliśmy kilka dni temu na otwarciu wystawy prac studentów w Przemysłu, prac poświęconych Kamieńcowi Podolskiemu. Zainteresowanie szło w setki ludzi: sala była wypełniona. – Ja patrzę trochę bardziej optymistycznie. Wydaje mi się, że skoro jest to jeden

z ostatnich głosów, może ostatni, w tej dyskusji, to wyjdźmy stąd – również z tej strony – z jakimś optymizmem. Dziękuję bardzo.

Doktor Jerzy Jasieńko:

Proszę Państwa, będziemy powoli kończyć. W nawiązaniu do wypowiedzi Pana Profesora Kuśnierza chcę powiedzieć, że dzisiaj w Polsce - poza Toruniem - mamy właściwie cztery ośrodki kształcenia ludzi profesjonalnie, przygotowanych do zajmowania się ochroną i konserwacją. To jest krakowski Wydział Architektury, to jest Wydział Budownictwa – za ogromną zasługą Pana Profesora Polaka – w Kielcach, to jest Wydział Architektury w Lublinie i to jest Wydział Architektury we Wrocławiu, gdzie mamy w tej chwili od dwóch lat powołaną specjalność „Ochrona zabytków” - od pierwszego roku studiów, jako pełne pięcioletnie studia – którą powoływaaliśmy przez wiele bardzo lat, współpracując z Panem Profesorem Małachowiczem. Moja obserwacja pokrywa się z obserwacją Pana Profesora Kuśnierza. Na seminariach konserwatorskich jest ogromna ilość młodych ludzi zainteresowanych dzisiaj problemem bezinteresownie. Jest to budujące. I oczywiście tak jak każda przemiana, tak jak każdy proces, musi mieć wymiar pokoleniowy, żeby zostało „skonsumowane” w sensie pozytywnym. Myślę, że możemy być spokojni – że w polskiej konserwacji, polskiej ochronie, ten czas kontynuacji dużych osiągnięć będzie miał miejsce.

Jeżeli Państwo pozwolą – zastanawiając się wcześniej nad podsumowaniem tych trzech punktów dzisiejszej sesji, a więc „indywidualności konserwatora”, „zagadnienia globalizacji”, „pewnego drogowskazu dla postępowania konserwatorskiego” – sformułowałem taką myśl, którą chciałbym Państwu na koniec przeczytać. – „Szacunek dla zabytków wypełnia kulturową próżnię uświadamiania społeczeństw w dziedzinie historii własnej i cudzej, budząc tolerancję. Jest to sposób na oddalenie kulturowo niwelujących tendencji naszych czasów.”

Chciałbym tą myślą, jeżeli Państwo pozwolicie, zakończyć nasze dzisiejsze spotkanie, dziękując ogromnie naszej znakomitej Profesurze, wspaniałym Konserwatorom poprzednich czasów dziękuję, Panie Profesorze Zin, dziękuję, Panie Profesorze Rymaszewski. Dziękuję moim Kolegom ze Stowarzyszenia – Panu Profesorowi Kadłuczce, Panu Profesorowi Pawlickiemu. I dziękuję przede wszystkim Państwu, bo bez Was ta sesja by się nie odbyła, bo ona była przecież dla nas wszystkich.

Jeżeli można, jest historyczna chwila – jest dwudziesty rok naszej działalności – jesteśmy prawie wszyscy razem ... Żegnając się, proponuję Państwu jeszcze jedną rzecz: zróbmy sobie pamiątkowe zdjęcie.

Dziękuję bardzo, dziękuję za wszystko, dziękuję za udział – do zobaczenia!

Uprzejmie informujemy, że ze względu na ograniczone możliwości finansowe, a zatem wypowiedzi osób uczestniczących w seminarium zostały skrócone.

NAGRODY I LAUREACI

NAGRODA MINISTRA KULTURY za rok 2001 dla Profesora Edmunda Małachowicza

Edmund Małachowicz urodził się w 1926 roku w Wilnie. Osiadła w mieście rodzina, była mocno związana z gniazdem Małachowiczów, w Zybniszkach niedaleko Bujwidzia, Protoplastą rodu był Wawrzyniec, który u schyłku XVI wieku występuje jako drukarz w Wilnie, zapewne swym korzeniom Edmund Małachowicz w dużej mierze zawdzięcza cechy, za które Go cenimy w szczególności, a mianowicie prostolinijność i bezkompromisowe dążenie do prawdy. Cechom tym towarzyszy nieprzeciętna siła charakteru.

Podczas drugiej wojny światowej Edmund Małachowicz, jak wielu innych gimnazjalistów, zmuszony został do przerwania nauki w gimnazjum, którą mógł kontynuować dopiero od 1946 roku. Jako partyzant Armii Krajowej brał udział w akcji pod kryptonimem „Ostra Brama” był deportowany w głąb Związku Radzieckiego, gdzie przymusowo odbył dwuletnią służbę wojskową w Armii Czerwonej, wreszcie przyjazd do Wrocławia, do miasta z którym związał całe swoje życie.

Pracując, uczęszczał jednocześnie na kursy wieczorowe. Po ukończeniu liceum budowlanego we Wrocławiu podjął pracę zawodową. W 1948 roku rozpoczął studia na Wydziale Architektury Politechniki Wrocławskiej uzyskując w 1951 roku tytuł inżyniera architekta. Stopień magistra uzyskał dopiero po wydarzeniach 1956 roku.

Jako młody adept architektury od początku uczestniczył w zdumiewającym procesie dźwigania z potężnych ruin stolicy Dolnego Śląska. Jednym z pierwszych zadań był udział w opracowaniu dokumentacji służącej odbudowie katedry wrocławskiej. Budowli tej, a więc badaniom i ich interpretacji oraz rewaloryzacji świątyni poświęcił ponad pół wieku, niezależnie od intensywnej pracy przy innych obiektach i zespołach zabytkowego Wrocławia.

Niemal cały dorobek życiowy Edmunda Małachowicza skoncentrował się na średniowiecznych budowlach Ostrowa Tumskiego oraz Starego Miasta we Wrocławiu. W przeważającej części były one przedmiotem aż pięćdziesięciu zrealizowanych opracowań projektowych. Pod Jego kierunkiem odbudowano i konserwowano wiele spośród najcenniejszych budowli Wrocławia w tym kościoły: Najświętszej Marii Panny na Piasku i Marii Magdaleny, dominikańską świątynię św. Wojciecha i mauzoleum Piastów wrocławskich u św. Klary, klasztor bernardynów, część zabudowy Ostrowa Tumskiego w tym zwieńczenie hełmami wież katedry.

W 1965 roku już z tytułem doktora przyjął nominację na konserwatora zabytków miasta Wrocławia. W stanowisku tym dał się poznać jako twardy obrońca zagrożonych zabytków. Niestety obrona w 1972 roku gotyckiego zespołu dominikanek zakończyła się zwolnieniem E. Małachowicza ze stanowiska konserwatora zabytków. Praca na tym stanowisku umożliwiła podjęcie zadań w skali urbanistycznej zespołu staromiejskiego w zakresie adaptacji budownictwa na cele mieszkalne i publiczne oraz w ratowaniu i ekspozycji pozostałości fortyfikacji miasta. Edmund Małachowicz łączy kompetencje praktyka konserwatora z kwalifikacjami historyka architektury mediewisty.

Rozprawa doktorska, na temat gotyckich polichromii architektonicznych, wywarła znaczący wpływ na kierunek prac konserwatorskich i zarazem stanowiła wstęp do kariery akademickiej Autora. W jego dorobku naukowym można doliczyć się aż 102 publikacji. Pośród setki pozycji bibliograficznych odrębną grupę stanowią relacje z przeprowadzonych prac konserwatorskich co w branży konserwatorskiej stanowi swoisty ewenement. Relacją, a zarazem cennym dokumentem są publikacje na temat rewaloryzacji zespołu staromiejskiego jako całości, a także opracowania monograficzne niektórych spośród najważniejszych obiektów Wrocławia, choćby monografia klasztoru bernardyńskiego adaptowanego na Muzeum Architektury.

Po zamknięciu procesu odbudowy zabytków Wrocławia związanego ze skutkami wojny, zainteresowania E. Małachowicza skierowały się ku problematyce badawczej i dydaktycznej, co pozostawało w relacji z objęciem obowiązków nauczyciela akademickiego w Instytucie Historii Architektury, Sztuki i Techniki na Politechnice Wrocławskiej. Tam osiągnął kolejne stopnie kariery naukowej oraz założył Zakład Konserwacji Zabytków i Rewaloryzacji Architektury. Zorganizowanie placówki w tym regionie wypełniło szczególnie dotkliwy brak i pozwoliło na wprowadzenie przyszłych architektów w zagadnienia ochrony zabytków. Edmund Małachowicz na użytek swych asystentów i studentów opracował dwutomowy podręcznik „Ochrona środowiska kulturowego”. Jest to kompendium wiedzy konserwatorskiej, które uzyskało już trzy wydania i zasięg ogólnopolski.

W pracy naukowej rozwinął działalność badawczą podejmując się rozwiązania na płaszczyźnie historii architektury trudnych zagadnień wrocławianistyki średniowiecznej o kapitalnym znaczeniu w skali ogólnopolskiej. Autor zainteresował się zagadnieniem jakim są zaginione, jak sądzono bezpowrotnie, wrocławskie siedziby książęce.

Największe prace wykopaliskowe na Ostrowie Tumskim uwieńczone zostały rewelacyjnymi wynikami. Jak świadczą badania Autora, proces rozwoju dzielnicy śląskiej na miarę zachodniej Europy zaczął się już wraz z rządami Bolesława Wysokiego, w ostatniej tercji XII wieku. W świetle wrocławskiego odkrycia innego znaczenia nabrało odnalezienie rezydencji Henryka I Brodatego w Legnicy.

Jako badacz, Małachowicz wniósł ogromny wkład w przedstawienie dziejów pierwszych dwustu lat historii katedry najstarszej wrocławskiej świątyni, zwieńczone wspaniałą monografią Jego autorstwa przy czym szczególną wartość źródłową mają informacje z ostatniego półwiecza intensywnych prac konserwatorskich prowadzonych w katedrze, których był inicjatorem, świadkiem, a dla wielu autorem. Monografia ta jest podsumowaniem, a zarazem ukoronowaniem ponad pięćdziesięcioletniej pracy naukowej Edmunda Małachowicza.

Warto również zwrócić uwagę na jakże piękną dziedzinę zainteresowań Profesora, a mianowicie na pomniki cmentarne Rossy i wielu innych wileńskich

Cmentarzy. Zrealizował projekt przebudowy kwater wojskowych na Rossie i Antokolu. Znaną monografię cmentarza na Rossie niewątpliwie opracował z potrzeby serca, z myślą o niezapomnianej wileńskiej ojczyźnie.

Edmund Małachowicz nadal pracuje twórczo, w przygotowaniu do druku jest kolejna pozycja. Jest wspaniałym człowiekiem, wybitnym profesorem, wymagającym przede wszystkim od siebie, znakomitym przyjacielem. Ponadto na podkreślenie zasługuje Jego czynny udział w pracy społecznej wszędzie tam, gdzie dobra kultury i zabytki wymagają wsparcia wiedzą i doświadczeniem.

Antokolu. Znaną monografię cmentarza na Rossie niewątpliwie opracował z potrzeby serca, z myślą o niezapomnianej wileńskiej ojczyźnie.

Edmund Małachowicz nadal pracuje twórczo, w przygotowaniu do druku jest kolejna pozycja. Jest wspaniałym człowiekiem, wybitnym profesorem, wymagającym przede wszystkim od siebie, znakomitym przyjacielem. Ponadto na podkreślenie zasługuje Jego czynny udział w pracy społecznej wszędzie tam, gdzie dobra kultury i zabytki wymagają wsparcia wiedzą i doświadczeniem.

(MSK w oparciu o art. Zygmunta Świechowskiego)

**Odznaczenia Resortowe
wręczono w czasie uroczystości XX-Lecia
Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków
następującym osobom:**

Odznaka „Za Opiekę nad Zabytkami”

Małgorzata **Chodorowska** - Warszawa

Leszek **Czapski** - Warszawa

Adam **Gulajski** - Warszawa

Danuta **Kłosek-Kozłowska** - Warszawa

Ewa **Korzyńska** - Wrocław

Maciej **Małachowicz** - Wrocław

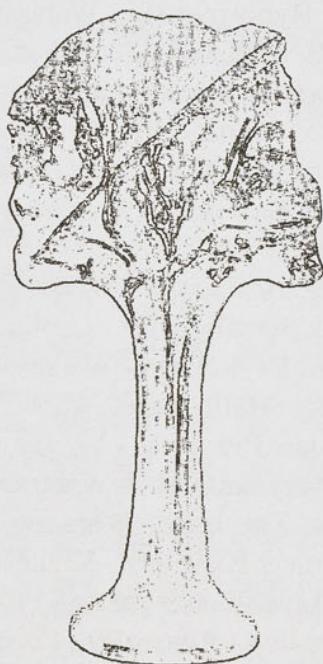
Janusz **Mróz** - Warszawa

Piotr **Napierała** - Wrocław

Agnieszka **Rene** - Warszawa

Anna **Rostkowska** - Warszawa

Jerzy **Szałygin** - Warszawa



Statuetka Nagrody Ministra Kultury

Odznaka
“Zasłużony Działacz Kultury”

Lech **Engel** - Wrocław
Janusz **Stępkowski** - Warszawa

Laureaci
“Złotej Odznaki Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków”

Tadeusz **Rudkowski** - Warszawa
Jan **Gromnicki** - Warszawa
Jerzy **Jasiuk** - Warszawa
Edmund **Małachowicz** - Wrocław
Henryk **Kondziela** - Poznań
Jerzy **Kowalczyk** - Warszawa

Bohdan **Rymaszewski** - Warszawa
Zygmunt **Świechowski** - Warszawa
Maria **Sarnik-Konieczna** - Kraków
Andrzej **Kadłuczka** - Kraków
Lubomira **Madejska** - Szczecin
Marek **Konopka** - Warszawa
Jerzy **Tur** - Rzeszów
Alicja **Lutostańska** - Warszawa
Jacek **Serafinowicz** - Lublin
Ryszard **Brykowski** - Warszawa
Wojciech **Fijałkowski** - Warszawa
Mirosław **Przyłęcki** - Wrocław
Lech **Krzyżanowski** - Warszawa
Teresa **Zarębska** - Warszawa
Kazimierz **Kuśnierz** - Kraków
Teresa **Mayer-Lenczowska** - Poznań
Ks. Roman **Kostynowicz** - Poznań
Andrzej **Michałowski** - Warszawa
Stefan **Nyka** - Poznań
Lucjan **Czubiel** - Olsztyn
Justyna **Czyszek** - Gdańsk
Andrzej **Macur** - Gdańsk
Olgierd **Czerner** - Wrocław
Andrzej **Gaczol** - Kraków
Maciej **Pawlicki** - Kraków
Jerzy **Jasieńko** - Wrocław
Marek **Rubnikowicz** - Toruń
Jadwiga **Skibińska** - Wrocław

Dwie specjalne „Złote Odznaki” wręczono Min. Edwardowi **Szymańskiemu**
i Adamowi **Tańskiemu**.

**Laureaci konkursu Generalnego Konserwatora Zabytków
i Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków
na najlepsze prace naukowe, popularyzatorskie
i projektowe dotyczące ochrony zabytków i muzealnictwa
w 2002 roku**

25 października 2002 roku odbyło się posiedzenie kapituły konkursu w następującym składzie:

prof. dr hab. arch. Kazimierz Kuśnierz - Przewodniczący, przedstawicielka Generalnego Konserwatora Zabytków - mgr Marta Jankowska, przedstawiciel Instytutu Sztuki PAN - prof. dr hab. Jerzy Kowalczyk, przedstawicielka Ośrodka Ochrony Zabytkowego Krajobrazu - mgr



Andrzej Gaczol



Gratulacje laureatce konkursu Generalnego
Konservatora Zabytków – Stowarzyszenia
Konservatorów Zabytków składają: prezes Andrzej
Kadłuczka, dyrektor Jacek Rulewicz, wiceprezes
Jerzy Jasieńko i sekretarz generalny Marek Barański



Od lewej: prof. Kazimierz Kuśnierz, dr Jerzy
Jasieńko, prof. Wiktor Zin, prof. Andrzej Kadłuczka,
arch. Marek Barański



Referat wygłasza prof. Bohdan Rymaszewski

Lech Engel otrzymuje odznaczenie „Zasłużony Działacz Kultury” z rąk Minister Aleksandry Jakubowskiej



Maria Sarnik-Konieczna odbiera „Złotą Odznakę SKZ” od Prezesa Andrzeja Kadłuczki



Jerzy Kowalczyk dekorowany „Złotą Odznaką SKZ” przez prezesa



Alicja Lutostańska odbiera „Złotą Odznakę SKZ”



Barbara Werner, przedstawiciela Politechniki Warszawskiej dr inż arch. Danuta Kłosek-Kozłowska, przedstawiciel Oddziału Poznańskiego SKZ - doc. dr Henryk Kondziela, przedstawicielka Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków - mgr Alicja Lutostańska.

Po zapoznaniu się z recenzjami 33 prac nadesłanych na konkurs oraz przejrzeniu prac, kapituła postanowiła przyznać 8 nagród i 10 wyróżnień.

Nagrody otrzymali:

- | | |
|---------------------------|--|
| Nr 9 Robert Hirsch | - „Średniowieczne mury obronne miast Pomorza Gdańskiego” - praca doktorska pod kierunkiem prof. Jadwigi Habela |
| Nr 13 Agnieszka Jackowska | - „Konserwacja papirusu egipskiego, fragmentu „Księgi Umarłych Bakai” - praca magisterska pod kierunkiem st. wykł. Wojciecha Chrościckiego oraz „Próba wyjaśnienia destrukcji atramentów w papirusie „Księgi Umarłych Bakai” - promotor prof. ASP Władysław Sobucki. |
| Nr 14 Monika Jadach | - „Wykonanie kopii obrazu ‘Fraulein von Nehem’ według Louis de Silvestre’a” - praca magisterska, promotor prof. Jerzy Nowosielski oraz „Analiza technologii i techniki w malarstwie portretowym Louis de Silvertre’a” - pod kierunkiem dr Anny Lewickiej i prof. Jerzego Nowosielskiego. |
| Nr 15 Krzysztof Jurków | - „Konserwacja wtórnej dekoracji rzeźbiarskiej nagrobka Teofili Sobieskiej w kościele OO Dominikanów na Żółkwi na Ukrainie”. Praca magisterska pod kierunkiem adj. Janusza Smazy oraz „Teatralizacja życia w epoce baroku i jej wpływ na sztukę sepulkrálną” pod kierunkiem dr hab. Jakuba Pokory. |
| Nr 23 Adam Wójcik | - „Przemiany architektoniczne rezydencji Tarnowskich w Dzikowie” - praca doktorska pod kierunkiem prof. Kazimierza Kuśnierza. |
| Nr 25 Konrad Nawrocki | - „W Kazimierzu nad Wisłą” wyd. Oficyna Pegaza ss. 359 |
| Nr 29 Krzysztof Wielgus | - „Lotniczy Park Kulturowy na terenie zachodniej części dawnego lotniska Rakowice-Czyżyny w Krakowie. |
| J. Środulska-Wielgus | Koncepcja architektoniczno-krajobrazowa do wniosku |
| J. Piekło | o ustalenie warunków zabudowy i zagospodarowania |
| Zdzisław Pauli | terenu”. |
| Wojciech Lisak | |
| Maria Żakowska | |
| Nr 32 Barbara Kobielska | - „Cenne, bezcenne, utracone” pismo, dwumiesięcznik oraz „Katalog utraconych dzieł sztuki” wydawane przez Ośrodek Ochrony Zbiorów Publicznych” |

Wyróżnienia otrzymali:

- | | |
|---------------------------|--|
| Nr 5 Barbara Wycichowska | - „Problemy rewitalizacji podworskich założeń parkowych ze szczególnym uwzględnieniem obszaru Polski centralnej” Praca doktorska pod kierunkiem prof. Radosława Radwan-Dębskiego |
| Nr 7 Małgorzata Trybulska | - „Adaptacja budynku Zakładu Górnego Papierni w Konstancinie-Jeziornej Na Centrum Rekreacyjno-Oświatowe Praca dyplomowa pod kierunkiem prof. Wojciecha |

- Zabłockiego.
- Nr 11 Małgorzata Milecka - „Zabytkowe założenie ogrodowe Ziemi Piotrkowskiej, zasoby, stan przetrwania oraz aktualne sposoby ich ochrony”. Praca doktorska pod kierunkiem prof. Longina Majdeckiego i prof. Jana Rylke.
- Nr 12 Anna Grzechnik „Konserwacja rękopisu na pergaminie „Psalterium feriatum” koniec XIV w. własność Biblioteki PAN Gdańsk”. Praca magisterska pod kierunkiem st. wykł. Wojciecha Chrościckiego oraz „Próby wykorzystania techniki laserowej do czyszczenia obiektów na podłożach pergaminowych”. Promotor prof. Władysław Sobucki
- Nr 16 Ewa Soszko - „Konserwacja centralnej części makaty z herbami ‘Ogończyk’ i ‘Nałęcz’. 1770, własność Muzeum Narodowego w Poznaniu”. Praca magisterska pod kierunkiem prof. Heleny Hryszko oraz „Hafty. Słownik terminologiczny” - promotor mgr Jadwiga Chruszczyńska.
- Nr 21 Magdalena Szarmach - „Między wodą a lądem. Muzeum sztuki współczesnej w Gdańsku”. Praca magisterska pod kierunkiem dr inż. arch. Jacka Kreuze.
- Nr 22 Renata Chmurak-Meder - „Działalność urbanistyczna Tarnowskich w XVI oraz XVII wieku”. Praca doktorska pod kierunkiem prof. Kazimiera Kuśnierza.
- Nr 24 Katarzyna Klich-Konior - „Pałac Szembeków w Porębie - Żegoty. Koncepcja rewaloryzacji zabytkowego zespołu pałacowo-ogrodowego”. Praca magisterska pod kierunkiem prof. Kazimiera Kuśnierza.
- Nr 27 Marcin Nawrocki - „Zabudowa przy Buttel - Hof - Gdańsk Głównie Miasto”. Praca magisterska pod kierunkiem dr inż. arch. Aleksandra Piwka.
- Nr 28 Jadwiga Środulska-Wielgus - „Rola i znaczenie maskowań fortyfikacyjnych w tworzeniu krajobrazu parkowego na przykładzie Krakowa” Praca doktorska pod kierunkiem prof. Marii Łuczyńskiej-Bruzda.

M. St.

ARTYKUŁY I NOTY

mgr inż. arch. Maria Sarnik-Konieczna
Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa

Prywatyzacja obiektów zabytkowych w Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa

Ustawa z dnia 19 października 1991 r., o gospodarowaniu nieruchomościami rolnymi Skarbu Państwa, uruchomiła proces przemian związanych z przekształceniami własnościowymi polskiego rolnictwa. Do realizacji tego zadania została powołana Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa, która jest rządową instytucją powierniczą wykonującą prawo własności i inne prawa rzeczowe na rzecz Skarbu Państwa.

Na przestrzeni minionych dziesięciu lat działalności Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa w dziedzinie prywatyzacji obiektów zabytkowych przekazanych wraz z nieruchomościami rolnymi do Zasobu wykonana została duża praca, której wyniki są już widoczne w postaci zrewaloryzowanych (fot.) bądź będących w trakcie prac remontowych i adaptacyjnych obiektów pałacowych i wspaniałych założeń dworskich i pałacowo-parkowych. Obiekty pozostające nadal w Zasobie Własności Rolnej Skarbu Państwa, których stan własnościowy docelowo nie został jeszcze rozstrzygnięty są zabezpieczone na podstawie wskazań konserwatorskich. Zadanie, które przypadło do realizacji Agencji nie miało wzorców, stąd też podlegało sukcesywnej ocenie i starannej analizie w celu bieżącego wprowadzania korekt i eliminowania nieprawidłowości dostrzeżonych w praktyce.

Warto przypomnieć, że do Zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa zostały przejęte obiekty zabytkowe wraz z całym bagażem obciążeń i zaszłości jakie pozostały po poprzednikach. Największą część nieruchomości zabytkowych stanowiły duże założenia dworsko i pałacowo – parkowe oraz zespoły gospodarcze. Otrzymano zatem w spadku trwale zainwestowane tereny parkowe i podworskie, różnorodnie użytkowane dwory, pałace i budynki gospodarcze. W większości były to obiekty zaniedbane pod względem technicznym, o nieuregulowanym stanie własnościowym, także braku aktualnych bądź poprawnych decyzji konserwatorskich, stanowiących o możliwości uporządkowania przestrzeni zabytkowej, co przy braku rozstrzygnięć prawnych w kwestii roszczeń byłych właścicieli bądź ich spadkobierców spowodowało, że prowadzenie procesu prywatyzacji tego obszaru dziedzictwa kulturowego od początku było szczególnie skomplikowane.

Po raz pierwszy skala problemu określona została w raportach opracowanych na podstawie przeglądów sporządzonych w 1994 roku przez Oddziały Terenowe Agencji oraz Państwową wówczas Służbę Ochrony Zabytków. Raporty te wykazały, że stan zachowania zabytków był zróżnicowany jednak w większości przypadków nie zadowalający. Stwierdzono, że w chwili przekazania do Zasobu, około 30 % obiektów znajdowało się w

złym stanie technicznym, zaś około 43 % obiektów pilnie wymagało przeprowadzenia niezbędnych prac zabezpieczających. Właściwe zabezpieczenie obiektów uznano zatem za podstawową czynność do realizacji w pierwszej kolejności.

Punktem wyjścia do ustalenia priorytetów w usuwaniu przeszkód w procesie prywatyzacji mienia zabytkowego było przede wszystkim ustalenie właściwej współpracy Oddziałów Terenowych Agencji z Wojewódzkimi Konserwatorami Zabytków. Istotnym wsparciem tej współpracy i działań na rzecz rozpoznania stanu posiadania obiektów wpisanych do rejestru zabytków, oraz określenia zakresu prac zabezpieczających obiekty zabytkowe przed dekapitalizacją, było porozumienie zawarte w listopadzie 1994 roku pomiędzy Ministrem Kultury i Sztuki a Prezesem Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa.

Jó
Z perspektywy czasu, na podstawie informacji oddziałów terenowych oraz opinii wojewódzkich konserwatorów zabytków można stwierdzić, iż porozumienie to ułatwiło stronom odpowiedzialnym za ochronę mienia zabytkowego, wzajemne poznanie uwarunkowań i problemów oraz korzystnie wpłynęło na usprawnienie współpracy będącej ważnym elementem powodzenia realizacji procesu przekształceń własnościowych w obszarze dóbr kultury, a zatem porozumienie w istocie swej spełniło zakładany cel. Jednak pomimo upływu czasu, część zadań wynikająca z porozumienia pozostaje nadal aktualna, jednocześnie nabierają znaczenia problemy, których rozwiązanie wymaga dołożenia szczególnych starań.

Jo
Lo
W roku bieżącym, Minister Kultury wspólnie z Prezesem Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa uznali za słuszne podjęcie działań zmierzających do zawierania stosownych porozumień na szczeblu terenowym, czyli pomiędzy Dyrektorami Oddziałów Terenowych Agencji, a Wojewódzkimi Konserwatorami Zabytków. Propozycja ta została pozytywnie przyjęta. Treść porozumień jest w ostatniej fazie konsultacji zakresów problemowych, przed ich podpisaniem.

Według danych Agencji, na dzień 31 grudnia 2001 r., do Zasobu ogółem przejęto 2222 zespoły dworsko i pałacowo – parkowe, wpisane do rejestru zabytków, trwale rozdysponowano 1099 zespołów z tego poprzez sprzedaż 789 zespołów, wniesienie do jednoosobowych spółek 149 oraz nieodpłatne przekazanie 161 np. jednostkom samorządu terytorialnego. Nadal w Zasobie WRSP pozostają 1123 zespoły, z tego w dzierżawie pozostaje 819, w administrowaniu 159, w zarządzie i wieczystym użytkowaniu 4 zespoły.

Ja
Dzierżawa nadal jest najpowszechniejszą formą zagospodarowania obiektów zabytkowych i nadal nie cieszy się poparciem Służby Ochrony Zabytków. Daje się jednak zaobserwować, że kondycja obiektów zabytkowych pozostających u dzierżawców w dużej mierze jest pochodną ich sytuacji ekonomicznej. W związku z tym, kierunkiem preferowanym przez Agencję jest stwarzanie dzierżawcom możliwości poprawy warunków ekonomicznych gospodarstwa np. poprzez zgodę inwestowania na majątku Agencji, a w konsekwencji podwyższenie kapitału gospodarstwa z nadzieją wykorzystania uzyskanych rezerw finansowych na remonty obiektów zabytkowych, a także wyłączenie niektórych obiektów z naliczania czynszu dzierżawnego itp.

Wśród barier szczególnie utrudniających proces prywatyzacji to przede wszystkim:

I
- roszczenia reprivatyzacyjne byłych właścicieli bądź ich spadkobierców. Agencja stosuje zasadę nie przeznaczania do sprzedaży obiektów objętych roszczeniami na rzecz osób trzecich chyba, że o nabycie w ramach pierwszeństwa ubiegają się byli właściciele bądź ich prawni spadkobiercy. Brak ustawowego rozwiązania problemu reprivatyzacji w odniesieniu do obiektów zabytkowych Zasobu jest szczególnie dotkliwy przede wszystkim dla obiektów, lecz także dla pracowników, którzy mają bezpośredni kontakt ze spadkobiercami oraz oferentami chętnymi do nabycia zwłaszcza, że obiekty te z uwagi na swą atrakcyjność cieszą

Dwór w Powodowie woj. warmińsko-mazurskie



Park dworski w Powodowie
woj. warmińsko-mazurskie



Pałac w Niewadzikach woj. opolskie



Pałac we Wronowie woj. opolskie





Zabudowania gospodarcze w Stypulowie



Zabudowania gospodarcze w Stypulowie



Pałac w Racocie woj. wielkopolskie



Pałac w Dębinie

się dużym zainteresowaniem. Obiekty te pozostają w Zasobie, ta o oznacza obciążenie Agencji ponoszeniem nakładów finansowych na prace zabezpieczające i remonty, których koszt wzrasta wraz z upływem lat. Starania Oddziałów terenowych w sprawie sprzedaży zespołów zabytkowych na rzecz byłych właścicieli bądź ich spadkobierców, jak dotąd, nie przyniosły oczekiwanych rezultatów.

- zasiedlenie obiektów zabytkowych przez byłych pracowników państwowych przedsiębiorstw gospodarki rolnej, które do Zasobu zostały przekazane wraz z umowami najmu. Konserwatorzy zabytków, w trosce o zachowanie historycznej całości, z reguły nie wyrażają zgody na podziały zespołów i obiektów zabytkowych w celu ich sprzedaży na rzecz dotychczasowych najemców, zainteresowanych na ogół nabyciem jedynie poszczególnych lokali. Z oczywistych zatem względów, niewielu jest oferentów chętnych do kupna zespołu zabytkowego wraz z umowami najmu. Prywatyzacja tych obiektów odsuwa się w czasie, przede wszystkim z powodu braku stosownych mieszkań na przekwaterowania i skomplikowane sprawy ludzkie. Problem ten dotyczy w zasadzie wszystkich oddziałów terenowych,

- zły stan zachowania pozostałych w Zasobie obiektów zabytkowych. W wyniku działalności inwestycyjnej poprzedników, większość podwórz gospodarczych oraz terenów parkowych, zwłaszcza w sąsiedztwie obiektów pałacowych została zniekształcona zabudową mieszkalną, gospodarczą, budowlami przemysłowymi, drogami publicznymi itp. Zainteresowanie tymi zespołami jest niewielkie, przede wszystkim z uwagi na koszty rozbioru. Uporządkowanie terenu przez Agencję wymaga nakładów, które wielokrotnie przewyższają spodziewany zysk z tytułu ich sprzedaży. Ponadto obiekty tzw. trudno zbywalne, które z różnych przyczyn stały się mało atrakcyjne, tzn. takie, które w minionym okresie wskutek licznych przemian w systemie zarządzania własnością państwową, uległy podziałom i trwałym zniekształceniom, a także obiekty zabytkowe, które znalazły się w bezpośrednim sąsiedztwie zabudowań np. inwentarskich lub innych o uciążliwej produkcji itp. Zainteresowaniu nie sprzyja również utrudniony dojazd do obiektu, duża kubatura budynku, brak w otoczeniu starodrzewia, zły stan techniczny i związane z tym wysokie koszty remontu.

Powszechnie wiadomo, że państwo nie jest dobrym właścicielem obiektu zabytkowego, skoro jednak obiekt trafi na biedaka to właściciel prywatny również może okazać się niedobry. Dotychczas stosowany system preferencji przy nabywaniu nieruchomości zabytkowych, polegający na obligatoryjnym obniżaniu ceny sprzedaży o 50 %, umożliwiał bowiem rozszerzenie kręgu osób zainteresowanych nabyciem zabytku na osoby mniej zasobne finansowo. Zmiana ustawy wprowadzając w miejsce obniżki obligatoryjnej obniżkę fakultatywną, umożliwiła Agencji wprowadzenie rozwiązania ukierunkowanego na zainteresowanie nabywcy wykorzystaniem uzyskanych oszczędności, zgodną z zaleceniami konserwatorskimi, realizację prac budowlano – konserwatorskich w obiekcie zabytkowym w celu szybkiej poprawy stanu zachowania nabytej nieruchomości.

W praktyce nowe zasady oznaczają pozostawienie dotychczasowej wysokości obniżki ceny sprzedaży z tym, iż 5% obligatoryjna obniżka ceny dotyczy wszystkich nieruchomości wpisanych do rejestru zabytków, bez jakichkolwiek warunków. Skorzystanie zaś z dopuszczonej ustawą dalszej części obniżki, łącznie nie więcej niż 50% ceny, jest możliwe po spełnieniu warunku, którym jest zobowiązanie się nabywcy do przedłożenia właściwemu oddziałowi terenowemu Agencji w terminie ustalonym w porozumieniu z wojewódzkim konserwatorem zabytków, nie dłuższym jednak niż 5 lat od dnia zawarcia umowy sprzedaży, dokumentów potwierdzonych przez właściwego wojewódzkiego konserwatora zabytków,

określających zakres rzeczowy i wartość nakładów, które nabywca poniósł realizując wskazania konserwatorskie w odniesieniu do nabytej nieruchomości zabytkowej.

Intencją wprowadzenia nowych zasad jest zachęcenie, a jednocześnie zmobilizowanie nabywców do realizacji prac wg wskazań właściwego konserwatora zabytków na rzecz przywracania obiektom zabytkowym ich świetności, a także wyposażenia konserwatorów zabytków w możliwość wpływu na zakres realizowanych prac budowlano - konserwatorskich. Poszukujemy zatem takich właścicieli, którzy znając przyszłe przeznaczenie obiektu zabytkowego, skorzystają z obniżki ceny sprzedaży, wyłożą również własne fundusze na remont zgodny ze wskazaniami konserwatorskimi, a w przyszłości stać ich będzie na utrzymanie obiektu zabytkowego w należyтым stanie.

Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa podejmuje wiele starań o utrzymanie we właściwym stanie obiektów, które z różnych powodów pozostają nadal w Zasobie. Przede wszystkim są to kosztowne remonty dachów(fot.) polegające najczęściej na naprawie lub wymianie więźby dachowej wraz z pokryciem oraz wymianie rynien i rur spustowych. W przypadkach obiektów o szczególnym znaczeniu (fot.) podejmowane są remonty tzw. kompleksowe, wynikające na ogół z nakazu wojewódzkich konserwatorów zabytków fot.).

W porozumieniu z wojewódzkimi konserwatorami zabytków w stosunku do obiektów, tam gdzie jest uzasadnienie wynikające z przepisów prawa, Agencja czyni starania umożliwiające nieodpłatne przekazanie obiektów zabytkowych, na rzecz gmin wraz z przekazaniem niezbędnych środków na przeprowadzenie w nich remontu lub obiektów po remoncie.

Na wizerunek Agencji mogą zapewne mieć wpływ obiekty zruinowane, które dawno temu utraciły wartość techniczną, a także artystyczną. Niektóre z nich tworzą malowniczy krajobraz, inne znajdujące się na terenie gospodarstw, grożąc zawaleniem są niebezpieczne dla otoczenia, zaś wielokrotnie organizowane przetargi nie spowodowały zainteresowania oferentów. W takich przypadkach oddziały terenowe Agencji występują również do wojewódzkich konserwatorów zabytków z wnioskami o skreślenie takich obiektów z rejestru zabytków, proponując sfinansowanie opracowania wymaganej dokumentacji, która w przyszłości może posłużyć właścicielowi do odbudowy obiektu w historycznej formie (fot.).

Prywatyzacja zabytkowych zespołów dworsko i pałacowo – parkowych z pewnością nie jest procesem łatwym ani też szybkim, istota powodzenia polega przede wszystkim na prawidłowo rozumianej i przygotowanej prywatyzacji. *(Wersja artykułu opublikowanego w miesięczniku AWRSP „Agroprzemiany”, numer 10 (120) październik 2002)*

Marek Barański

Ustawa o tym wszystkim co jedni nazywają dobrami kultury, a drudzy zabytkami.

Ustawa, mająca być narzędziem prawnym służącym i pomagającym chronić to wszystko co jedni nazywają dobrami kultury, drudzy chcą określać zabytkami, inni dziedzictwem, a pozostała reszta nie wie o co chodzi, ma już swoją wieloletnią historię. Różnorodność projektów oraz zgłaszanych do nich uwag i poprawek, prawdopodobnie będzie doskonałym materiałem dla historyka prawa i ochrony zabytków, który jeśli będzie mu się tylko chciało, oceni z

pełnym krytycyzmem cały wieloletni wysiłek środowiska ludzi kultury, w tym również nas, określających się sami konserwatorami zabytków. Projekty ustaw, które kolejny raz się zmieniały były zazwyczaj robione będąc nie poprzedzone tezami i szeroką dyskusją, o tym wszystkim co przez ostatnie lata się w Polsce zmieniło, co utrudnia i nie pozwala by nasze zabytki, a szczególnie ich dobry stan zaświadczały, że potrafiliśmy wyciągnąć wnioski nie tylko z naszych własnych błędów i wieloletnich zaniedbań, ale również byliśmy na tyle sprytni, by właściwie ocenić stan ochrony dziedzictwa kultury w czołowych krajach Europy i nie popełniać błędów gdzie indziej dostrzeżonych. Takiej mądrości tworząc ten projekt ustawy prawodawcy nam zaoszczędzili. Wychodząc z założenia, że Polacy nie gęsi i swe prawo mają będziemy mieć taką ustawę na jaką obecnie zasługujemy. Szkoda, że dzięki niej może nie poprawić się stan samych zabytków. Nie wiem dlaczego tak musi być, ale z pewnością tak będzie. Przy ogólnym braku wyraźnego sprzeciwu tych wszystkich, którzy uczestniczyli w procesie legislacyjnym, przy braku głębszego zainteresowania mediów, przyzwalamy by produkt niedopracowany stał się po wsze czasy prawem, był wykładnią, jak chronić zabytki, lub to wszystko, co nasi ojcowie i ich wrogowie zostawili po sobie między Bugiem i Odrą. W procesie tym uczestniczyli również przedstawiciele SKZ, którzy starali się o wszelkich brakach mówić, przedstawiać je, postulować zmiany. Może zabrakło im woli Rejtana by walczyć do końca, a może zimne spojrzenie na to wszystko co się dzieje wokół zabytków pozbawiło ich siły oddziaływania.

W marcu gdy otrzymaliśmy do zaopiniowania projekt Ustawy o zabytkach, w trybie pilnym, bo w zaledwie 10 dni, w zespole powołanym przez Zarząd Główny w składzie prof. dr Bogdan Rymaszewski, mgr Marek Barański, mgr Janusz Mróz ten projekt omówiliśmy i na 6 stronach, artykuł po artykule, jego wszystkie błędy i nieprawidłowości zapisów projektowanej Ustawy spisaliśmy. Całość dokumentu skwitowaliśmy listem przewodnim do Ministra Kultury, że nie jest to dokument prawny który by mógł przyczynić się do przyszłej poprawy stanu ochrony zabytków w Polsce. Projekt Ustawy wprowadza wiele nowych pojęć i zasadniczą zmianę w nazewnictwie. Według Ustawy „ochrona” to prawne i formalne zabezpieczenie zabytków, a „opieka” to całokształt działań służących zachowaniu ich stanu. Zabytkiem jest każde dobro kultury, nawet te wokół którego jest podejrzenie o wartości historyczne i zabytkowe. Ustawa ma ponad 50 stron objętości i 114 artykułów i trzeba do niej zajrzeć by móc wyrobić sobie samemu zdanie na jej temat.

18 kwietnia, w Międzynarodowym Dniu Ochrony Zabytków w ramach referatów sesji odbywającej się na Zamku Królewskim, nie tylko sam projekt został skrytykowany przez nestorów polskiej ochrony zabytków, byłych generalnych konserwatorów zabytków profesorów Andrzeja Tomaszewskiego, Bogdana Rymaszewskiego, Wiktora Zina, ale również samo podejście autorów do sposobu osiągnięcia społecznego konsensusu i kreowania w tym ważnym dokumencie relacji między właścicielami zabytków, całym środowiskiem społecznym uczestniczącym aktywnie w ochronie zabytków oraz urzędnikami odpowiedzialnymi za przestrzeganie prawa. Rezultatem tego spotkania było zawiązanie się międzyśrodowiskowej grupy, która ponad podziałami partykularnymi poszczególnych środowisk chciała wpłynąć na poprawę tego dokumentu. W pracach tej grupy organizacyjnie prowadzonej przez ICOMOS uczestniczyli również członkowie SKZ, dyskutując i argumentując potrzebne zmiany, szczególnie w odniesieniu do wymagań zawodowych wymaganych dla specjalistów zajmujących się pracami konserwatorskimi, użytego nazewnictwa i pojęć, potrzeby przyjęcia nowoczesnego systemu finansowania prac konserwatorskich i ochrony zabytków w szczególności w odniesieniu do prywatnych właścicieli, a także podstawowego braku rozwiązań wiążących się ze współpracą z samorządami, ich obligacjami w stosunku do programowania i realizacji ochrony i opieki nad

zabytkami, oraz potrzeby jasnej sytuacji i roli konserwatorów samorządowych oraz organizacji społecznych w tym procesie. Projekt Ustawy został skierowany przez Rząd do Sejmu RP. Na skutek wystąpienia o spotkanie w tej sprawie z kierownictwem departamentu ochrony zabytków w ministerstwie doszło 1 lipca do posiedzenia, w którym uczestniczyły liczne organizacje środowiskowe, m.in. SKZ (Waszkiewicz, Sarnik, Barański), SARP, TUP, SNAP, Rada Konserwatorów Dziej Sztuki, ICOMOS, a ze strony Ministerstwa panowie Rulewicz, Soldani, Morysiński oraz pracownicy merytoryczni departamentu. W czasie obrad praktycznie żaden ze zgłaszanych postulatów i uwag nie był kwestionowany jako bez zasadny przez przedstawicieli departamentu. Jedynym argumentem jakim nam odpowiadano było to, że takiego rozwiązania się nie da przeprowadzić wobec sprzeciwów innych ministerstw, lub braku prawnej możliwości na skutek braku przepisów w innych ustawach. Okazało się, że Ustawa o zabytkach może być tylko pochodną innych ustaw, a nie prawem regulującym tę wyjątkową, choć nie najważniejszą w kraju sprawę. Posiedzenie zakończono deklaracją ze strony przedstawicieli departamentu wolą współdziałania przy poprawkach poszczególnych artykułów w czasie prac Komisji Sejmowej.

25 września odbyło się posiedzenie sejmowej komisji kultury i środków przekazu, w którym uczestniczyli wśród całej plejady gości zaproszeni członkowie SKZ prof. Rymaszewski i Barański. Pewnym zaskoczeniem dla przedstawicieli SKZ były wypowiedzi wielu zaproszonych szacownych gości w tym wojewódzkich konserwatorów zabytków, którzy w zasadzie zgadzają się na tę ustawę z małymi zastrzeżeniami odnoszącymi się m.in. do sprawy szacowania wartości zezwoleń na wywóz zabytków zagranicę oraz drobnych spraw związanych z problemami planowania przestrzennego i sposobu sprawowania społecznej opieki nad zabytkami. Nie dostrzeżono także problemów we współpracy z samorządami i samorządowymi konserwatorami. Nawet minister Zdzisław Podkański współautor poselskiego projektu Ustawy o ochronie dziedzictwa, odniósł się do rządowego projektu życzliwie, stwierdzając, że obecnie po autopoprawkach jest on lepszy od jego ustawy i że tylko wspólny interes dla lepszego stanu zabytków w Polsce winien dalej wnosić i uwzględniać poprawki w tym projekcie. W dyskusji członkowie SKZ ze swej strony podnieśli sprawę czytelności ustawy, która dla normalnego nie wprowadzonego głębiej w problematykę czytelnika może być nieczytelna, mimo przytoczenia przez autorów ustawy słowniczka pojęć. Byliśmy zdania, że mechaniczne zastąpienie pojęcia „dobro kultury” słowem „zabytek” wprowadza tylko więcej niepotrzebnego zamieszania, gdyż nakładają się tutaj dodatkowe pojęcia wpisu do rejestru, bycia w ewidencji, a także pomnika historii. Podnieśliśmy kwestię podstawowego braku w tym dokumencie roli samorządów i konserwatorów samorządowych w programowaniu i spełnianiu ochrony zabytków. Przykładem prezentowanego braku woli współpracy z organizacjami społecznymi było zacytowanie artykułu, że w procesie powoływania parku kulturowego, jako nowej proponowanej formy ochrony krajobrazu kulturowego stronami są tylko odpowiednie rady gmin i wojewódzki konserwator zabytków. Żadna opinia ze strony lokalnych organizacji społecznych nie jest potrzebna, ważne jest natomiast by na terenie parku kulturowego nie było składowisk odpadków i śmieci. Ten może abstrakcyjny przykład ilustruje proponowaną w Ustawie prawną eliminację środowisk lokalnych z uczestnictwa w procesie ochrony zabytków w Polsce. Legislatorzy tego projektu wyszli z założenia, że samym prawem i karaniem uchroni się zabytki, a jak będą kiedyś środki to nawet poprawi się ich stan. Nic błędniejszego, gdyż to nie pieniądze i prawo chronią zabytki, lecz ludzie. Prawo i środki finansowe są tylko instrumentem do osiągnięcia celu. Celu, który jednak w Polsce w dalszym ciągu nie jest jednoznacznie określony, co i jak należy chronić i konserwować. Pani minister Aleksandra Jakubowska na podsumowaniu dyskusji stwierdziła, że Ustawa jest wypadkową

zarówno oczekiwań wyrażanych przez środowiska naukowe i zawodowe, jak i możliwości przepchnięcia prawnego jej zapisów, gdzie decydujące są inne ministerstwa.

Tak więc można powiedzieć, że w Roku Pańskim 2002 zabrakło zdecydowanej wizji i woli poprawy sytuacji zabytków w Polsce i ten projekt Ustawy należy postrzegać jako formę uporządkowania aktualnego stanu przepisów, choć szkoda, że za cenę odłożenia na lata późniejsze nowoczesnych rozwiązań znanych już za granicą. Na pociechę dla członków SKZ mogę powiedzieć, że problem uprawnień i wymagań zawodowych konserwatorów zabytków w projekcie ustawy został zmieniony i tylko zasygnalizowany, że odpowiednie rozporządzenie wyda Minister Kultury. Należy mieć tylko nadzieję, że rozporządzenie to zostanie kompetentnie omówione ze środowiskiem co pozwoli mu być lepszym niż te, które ukazało się w 2000 roku. Miejmy nadzieję, że Ustawodawca będzie również stymulował powstanie zawodowej izby konserwatorów zabytków co winno przyczynić się do podnoszenia kwalifikacji zawodowych. Chyba, że okaże się, że silniejsze będą przepisy Unii Europejskiej, które wymuszają odejście od jakichkolwiek wymagań.

Marek Barański

Delegacja SKZ na konferencji w Kownie

W 2000 roku dzięki otrzymanej pomocy ze strony Generalnego Konserwatora Zabytków i Programu Wschód – Wschód Fundacji Batorego SKZ zorganizowało w Gnieźnie polsko – litewskie seminarium „Edukacyjne i społeczne aspekty ochrony zabytków”. Na zaproszenie SKZ przybyło wtedy do Polski 20 członków litewskiego związku konserwatorów. W kwietniu w 2002 roku koledzy litewscy w ramach rewizyty zorganizowali międzynarodową konferencję pt. „Problemy użytkowania i konserwacji dziedzictwa kulturalnego, uczestnictwo społeczeństwa w tych rozwiązaniach”. Konferencja odbywała się w Kownie i Kiejdanach. W ramach tej rewizyty została zaproszona 20 osobowa delegacja SKZ. W ramach programu merytorycznego uczestnicy z Polski zaprezentowali 6 prelekcji, oraz wysłuchali referatów litewskich. J)

Ważną częścią konferencji był objazd i prezentacja wybranych zabytków Kowna i Kiejdan adaptowanych na współczesne potrzeby. Wszyscy polscy uczestnicy konferencji z zachwytem odnosili się do wizji ochrony zabytków Kowna. Dzięki przemyślanej polityce planistycznej oraz racjonalnym decyzjom urbanistyczno - architektonicznych uratowano tutaj przed zalewem nowoczesnej architektury zarówno stare centrum miasta, jak i tę jego część z zabudową z lat 20-tych. Świadome lokowanie nowej zabudowy poza część historyczną pozwoliło bezkonfliktowo uzyskać nowoczesne centrum miasta oraz prezentować wspaniałe zabytki dawnego Kowna. Osiągnięty efekt jest tak dobry, że wart jest zobaczenia. W Kiejdanach natomiast szczególnie duże wrażenie robił rozmach prac realizacyjnych w Kiejdanach, w których aktualnie prowadzone były prace m.in. w synagogodze (XVIII W), w dawnym zespole klasztoru karmelitów. Mimo olbrzymich zniszczeń i wyburzeń z czasów ostatniej wojny to stare radziwiłłowskie miasto nie straciło swego charakteru i będzie doskonałym polem działania dla architektów, by przywrócili mu historyczny charakter poprzez umiejętne łączenie nowoczesnej zabudowy z wysokiej klasy zabytkami. Cały nasz objazd nie byłby pełny gdybyśmy pominęli zwiedzenie wspaniałego barokowego klasztoru w Pažaislis (Pożajście), fundowanego przez Krzysztofa Paca. Również zakończenie naszej konferencji miało wspaniałą oprawę. Późnym popołudniem pojechaliśmy wzdłuż doliny

Niewiaży do Szetejnii, by we wspaniale położonym na skarpie rzeki dworze - Centrum Kulturalnym im. Czesława Miłosza przyjąć wspólnie deklarację naszej konferencji. Słowa wyjątkowego uznania i podziękowania należą się panu prof. dr Jonasowi Gleza, prezesowi Związku Konserwatorów Litwy nie tylko za dobrze przygotowaną konferencję, ale również za osobiste oprowadzanie nas i informowanie o problemach związanych z ochroną poszczególnych zabytków. Należy mieć nadzieję, że nawiązane z kolegami litewskimi kontakty będą się rozwijały i utrwały.

Marek Barański

„Dziedzictwo unicestwione” - ciąg dalszy.

Zrealizowana wystawa SKZ „Dziedzictwo unicestwione”, prezentowana była w 2001 roku w Tykocinie i Szczecinie. W 2002 roku wystawę pokazano w Warszawie, w Zamościu oraz na terenie województwa lubelskiego. Wystawa, która prezentuje wspaniałe dziedzictwo zniszczonych w czasie II wojny światowej drewnianych synagog oraz informuje o podjętym przez Stowarzyszenie projekcie odbudowy w Skansenie w Białymstoku synagogi z Zabłudowa stała się również znaną w kręgach międzynarodowego środowiska konserwatorskiego. Stało się to za sprawą czterokrotnej jej prezentacji w USA w Bostonie, Fairmont, Cleveland, Burlington oraz dwukrotnie w Niemczech w Lipsku, Moguncji. Amerykańskie prezentacje były możliwe dzięki przyjacielskiej współpracy z panią dr Ellen Glew, szefem targów konserwatorskich Restoration & Renovation, która bezpłatnie zaoferowała możliwość jej prezentacji oraz aktywnie włączyła się w pokonanie problemów z przewozem wystawy do USA. Drugą osobą bez udziału której ta amerykańska prezentacja w ogóle by się nie udało to pan Witek Karwowski, który poprzez swe koleżeńskie układy z wieloma znaczącymi organizacjami konserwatorskimi takimi jak Association for Preservation Technology International, Preservation Trade Network, Timber Framers Guild, potrafił zbudować bazę pomocnych kontaktów dla prezentacji wystawy wszędzie tam gdzie to tylko było możliwe. Jego osobiste zaangażowanie sprawiło, że wielu amerykańskich kolegów po raz pierwszy spotkali się zabytkami, o których w ogóle nie mieli pojęcia, nie zdawali sobie sprawy, że w ogóle istniały. Niektórzy z niedowierzaniem, inni z bólem w oczach spoglądali na te piękne i unikatowe w skali świata zabytki, które świadomie zostały zniszczone. Ten dobry odbiór wystawy na ziemi amerykańskiej pozwala myśleć coraz bardziej konkretnie na temat realizacji samych warsztatów historycznego ciesielstwa. Pozyskanie dla tej koncepcji takich osób jak Dorothy Miner, Jim Van Vesterling, Bryan Blundell, Rudi Christian, Misia Leonard, Kent Diebolt, Gustavo Arouz pozwoli w przyszłości na dalsze kontakty i włączanie następnych środowisk.

Prezentacja wystawy w Niemczech rozpoczęła się od targów konserwacji zabytków DENKMAL w Lipsku, gdzie również koleżeńskie układy z organizatorami targów Denkmal, Michaeliem Kinastem, Wiesławem Grzymskim pozwoliły na jej dobrą prezentację i promocję. Zaraz po targach lipskich wystawę zaprezentowano w Moguncji w landowym urzędzie konserwatorskim. Plany dotyczące prezentacji wystawy SKZ na rok 2003 są już czynione, a skutkach tych działań może dowiemy się przy organizowanych w przyszłym roku warsztatów historycznego ciesielstwa.

Mamy już oddział SKZ w Białymstoku

Z inicjatywy członków SKZ Barbary Tomeckiej i Antoniego Oleksickiego w grudniu 2001 roku w Białymstoku zorganizowane zostało spotkanie inicjujące powstanie oddziału SKZ. Na te spotkanie zaproszony został Sekretarz Generalny SKZ oraz przedstawiciele lokalnych władz wojewódzkich i samorządowych. Sekretarz SKZ nakreślił cele Stowarzyszenia i przedstawił zasady współdziałania członków. Deklaracje członkowskie złożyło ponad 20 osób i po spisaniu protokołów postawiony został wniosek o powołanie Podlaskiego oddziału SKZ, co pozwoliłoby bardziej aktywnie zrzeszonym członków oddziaływać lokalnie, rozwijać środowiskowo, oraz pomagać chronić zabytki. Po zatwierdzeniu kandydatur i przyjęciu nowych członków do Stowarzyszenia Zarząd Główny powołał nowy oddział SKZ. Wybrane zostały władze Podlaskiego Oddziału. Na XIV Zjeździe Delegatów Ziemię Podlaska reprezentować będzie dwóch delegatów.

Z ODDZIAŁÓW:

SPRAWOZDANIE KOMISJI REWIZYJNEJ MAZOWIECKIEGO ODDZIAŁU STOWARZYSZENIA KONSERWATORÓW ZABYTKÓW

Komisja w składzie:

Jan Gromnicki, Alicja Lutostańska, Agnieszka Rene - dokonała przeglądu działalności Mazowieckiego Oddziału SKZ w kadencji obejmującej okres od dnia 12 marca 1999 do dnia 22 maja 2002 r.

Trzy kontrole przeprowadzone przez Komisję Rewizyjną odbyły się: 31 marca 2000 r., 14 lutego 2001 r., 3 stycznia 2002 r. (z pierwszej i trzeciej protokoły przekazane do Zarządu Głównego SKZ) oraz zapoznanie się z dokumentacją sekretariatu Zarządu były fundamentami oceny 3-letniej działalności Zarządu Oddziału.

Po przeprowadzonej analizie Komisja Rewizyjna stwierdziła, iż Zarząd Mazowieckiego Oddziału prowadził prace, które ujęte są i przedstawione zostały wraz z oceną w pięciu następujących rozdziałach sprawozdania:

I. Sprawy organizacyjne

W mijającej kadencji odbyło się 36 zebrań Zarządu, które miały miejsce w lokalach: sporadycznie w firmie „Restor” przy ul. Dworkowej 2, w firmie „Pro-Art” przy ul. Śniadeckich 10 oraz systematycznie po uzgodnieniach z Woj. Kons. Zabytków w pomieszczeniach przy ul. Senatorskiej 14 i ostatnio przy ul. Jasnej 10, ponieważ niestety Oddział nie posiada własnej siedziby.

Członkowie Oddziału informowani byli o podejmowanych działaniach Zarządu rozsyłanymi komunikatami Zarządu. W kadencji wysłano 18 komunikatów - w zwięzłym może w zbyt lakonicznym ujęciu.

Zarząd Oddziału przeprowadził Walne Zebranie członków Oddziału w dniu 6 października 1999, na którym dokonano wyboru delegatów na XIII Walny Zjazd Delegatów.

Delegaci wzięli udział w XIII Zjeździe w Radzikowie 27 listopada 1999 i kilkunastu z nich weszło do władz SKZ w 7 kadencji Zarządu Głównego SKZ.

W ostatnich tygodniach Komisja Rewizyjna apelowała o właściwe zabezpieczenie akt Mazowieckiego Oddziału, które przenoszone były z ul. Senatorskiej 14 do nowego lokalu WKZ na ul. Jasną 10 oraz o konieczne wyodrębnienie z archiwum WKZ dokumentów SKZ. Wykonania czego zgodziła się z ramienia Zarządu dopilnować kol. Małgorzata Chodorowska.

II. Sprawy członkowskie

Na początku kadencji stan Mazowieckiego Oddziału wynosił 137 członków. Obecnie w miesiącu maju Oddział liczy 181 członków w tym 5 członków honorowych. W czasie kadencji zmarły 4 osoby.

Z satysfakcją należy odnotować fakt licznie składanych przez młodsze pokolenie konserwatorów deklaracji z prośbą o przyjęcie do SKZ. Wnioski te były niezwłocznie opiniowane na zebraniach Zarządu i kierowane do Zarządu Głównego.

Niestety legitymacje członkowskie podjęła połowa kolegów Mazowieckiego Oddziału.

Z akceptem Komisji - nastąpiły zmiany w składzie Zarządu. Wobec rezygnacji kol. Lecha Krzyżanowskiego Zarząd przyjął do swego grona kol. Bratysława Wolczyńskiego z powierzeniem mu spraw naukowych oraz dokooptował kol. Annę Rostkowską w miejsce sekretarza Zarządu po rezygnacji kol. Małgorzaty Chodorowskiej z tej funkcji.

Z udziałem Komisji Rewizyjnej Komisja Kwalifikacyjna z okazji XX-lecia SKZ wysunęła kandydatury 30 czynnie działających kolegów, którzy następnie uhonorowani zostali w dniu 18 kwietnia 2002 r. na jubileuszowej sesji SKZ w Zamku Królewskim w Warszawie, odznaczeniami: „Za opiekę nad zabytkami”, „Zasłużony Działacz Kultury”, oraz Złotą Odznaką SKZ.

III. Działalność szkoleniowa

Wybrane wśród propozycji kolegów dwie wycieczki zrealizowane przez Zarząd usatysfakcjonowały uczestników, były to:

- objazdowy 1-dniowy (bezpłatny dla członków) po skansenach - Kadzidło, Nowogród, w dniu 29 maja 1999,
- wycieczka 3-dniowa (odpłatna) do Wilna i okolic, w celu poznania pomników historii, w dniach 11-13 maja 2001.

Ponadto koledzy z Mazowieckiego Oddziału uczestniczyli w Litewsko-Polskim seminarium w Kownie na temat - Wykorzystania zabytków dziedzictwa kulturowego - w dniach 5-7 kwietnia 2002 roku.

Przedstawicielka Komisji Rewizyjnej kol. Alicja Lutostańska była 3-krotnie członkiem jury Konkursu Generalnego Konserwatora Zabytków i Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków na najlepsze prace naukowe, projektowe i popularyzatorskie dotyczące ochrony zabytków i muzealnictwa.

Niepokój budzi brak udziału kolegów z Oddziału w pismach konserwatorskich i w periodykach z zakresu ochrony zabytków oraz niewielki udział na łamach Wiadomości Konserwatorskich wydawanych przez SKZ, oprócz kol. Marka Barańskiego piszącego różne

relacje, i w ogóle brak piszących - tylko sporadycznie - w prasie codziennej na temat aktualnych problemów konserwatorskich.

Na podkreślenie zasługuje czasochłonna praca Zarządu przy zorganizowaniu cyklu seminariów szkoleniowych przeznaczonych dla przedstawicieli samorządów terytorialnych na temat dziedzictwa kulturowego pt. „Samorząd terytorialny, a ochrona dziedzictwa historycznego”. Były to całodienne sesje wyjazdowe Zarządu Oddziału.

Jedno-dniowe spotkania szkoleniowe odbyły się w latach 2000-2001 w Siedlcach, Płocku, Ciechanowie, Ostrołęce, Radomiu i w Warszawie pod patronatem Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego, we współpracy z Wydziałem Kultury i Ochrony Dziedzictwa Kulturowego tegoż Urzędu i przy podstawowym finansowaniu z budżetu Generalnego Konserwatora Zabytków. Przeprowadzona wśród słuchaczy ankieta poświadczyła potrzebę szkoleń w terenie.

W prelekcjach szkoleniowych odczyty wygłaszało 6 specjalistów członków SKZ: Lech Krzyżanowski, Bohdan Rymaszewski, Elżbieta Pałka, Feliks Ptaszyński, Teresa Wyszyńska, Robert Waszkiewicz.

W przygotowaniu dokumentacji naukowej dla uczestników seminariów terenowych wiceprezes Zarządu kol. Janusz Mróz przyniósł ogromną pomoc. Przewodniczył prezes kol. Leszek Czapski, którego energicznemu zaangażowaniu organizacja szkoleń zawdzięcza sprawną realizację w terenie oraz akces Urzędu Marszałkowskiego.

IV. Działalność merytoryczna

W 3-letniej kadencji Zarząd zorganizował 13 spotkań konserwatorskich, które odbyły się w siedzibie TONZ (sala płatna) przy ul. Pięknej 44 A. Na specjalistycznych zebraniach odczyty wygłosili wybitni przedstawiciele naszego Stowarzyszenia: M. Brykowska, A. Broda, R. Głowacz, J. Jasiuk, L. Krzyżanowski, E. Nekanda-Trepka, B. Rymaszewski, J. Szałygin, A. Wojciechowski, T. Zarębska.

Spotkania cieszyły się dużą frekwencją (około 30 - 40 osób) a ożywione dyskusje świadczyły o potrzebie korekty niektórych decyzji miejskich, zwłaszcza dotyczących realizacji budowlanych w Warszawie i niezbędnego udziału konserwatorów w procesie kreacji miasta oraz innych problemów, jak konieczność umocnienia pozycji konserwatorów w strukturach ostatniego 10-lecia R. P.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, iż Zarząd Mazowieckiego Oddziału uporządkował z wieloletnich zaległości sprawy osobowe rzeczoznawców będących członkami SKZ i podjął działania dokumentacyjne oraz zorganizował Mazowiecki Klub Rzeczoznawców.

Zarząd opiniował wnioski osobowe kolegów ubiegających się o tytuł rzeczoznawcy SKZ. W wyniku wnikliwej pracy Zarządów: Głównego i Mazowieckiego 36 kolegów członków SKZ reprezentujących różne specjalizacje konserwatorskie otrzymało nominacje na rzeczoznawców SKZ.

W równoległym czasie, Zarząd popierał wnioski kolegów konserwatorów ubiegających się o tytuły rzeczoznawców Ministra Kultury, szczególnie w okresie ogólnej weryfikacji dokonanej przez Generalnego Konserwatora Zabytków p. Aleksandra Brodę. Pokazna liczba konserwatorów SKZ w dwóch terminach 2001 roku otrzymała tytuły rzeczoznawców Ministra Kultury.

Zarząd realizując zgłoszoną w dniu 12 marca 1999 na Walnym Zebraniu Sprawozdawczo-Wyborczym uchwałę, wystąpił do Prezydenta m. st. Warszawy o powołanie Konserwatora Zabytków m. st. Warszawy, przyczyniając się do utworzenia Wydziału

Stołecznego Konserwatora Zabytków przy Zarządzie Miasta Stołecznego. Na stanowisko Konserwatora powołana została kol. Ewa Nekanda-Trepka - członek naszego Stowarzyszenia.

Zgodnie z wnioskiem zgłoszonym na tymże Zebraniu Zarząd interweniował o przeciwdziałanie wadliwej lokalizacji restauracji Mc Donald's w kamienicy Kościelskich przy Placu Zamkowym i projekt budowy nie został zrealizowany.

Zarząd zrealizował także wnioski ogólnego zebrania członków Oddziału odbytego w dniu 14 lutego 2001 poświęconego sprawom programowym, na którym wśród wielu ważnych kwestii jak konieczność ustosunkowania się do elementów projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego śródmieścia Warszawy (opinię wyraziła prof. dr Danuta Kłosek-Kozłowska) i również zrealizował dwie inne uchwały.

Pierwszą uchwałę dotyczącą interwencji w sprawie Placu przed Politechniką przedstawiono 14 marca 2001 w piśmie Prezesa oddziału do Wojewody Mazowieckiego. Drugą uchwałę dotyczącą powołania Izby Konserwatorskiej, która czynnie uczestniczyłaby w procesie konserwatorskim uprawomocniając działania konserwatorskie i broniąc interesów kolegów konserwatorów - skierowano w piśmie 15 marca 2001 oraz następnie w kwietniu br. do Zarządu Głównego gdzie teza pozostaje sprawą otwartą.

V. Sprawy finansowe

Z rozpoczęciem kadencji Zarządu - stan finansowy Oddziału w dniu 31 marca 1999 wynosił:

- konto bankowe	6.686,03 zł
- stan kasy	1.394,03 zł
razem	8.080,06 zł

Przy zakończeniu kadencji Zarządu - stan finansowy Oddziału w dniu 31 marca 2002 wynosi:

- konto bankowe	6.755,52 zł
- stan kasy	492,05 zł
razem	7.252,57 zł

(kwota ta skorygowana jest w sprawozdaniu skarbnika przychodami i rozchodami w miesiącu kwietniu i maju br.).

Tak więc ustępujący Zarząd wnosi nowemu Zarządowi sumę zbliżoną do otrzymanej w 1999 roku, co dowodzi dobrej gospodarności Zarządu w zarządzaniu społecznymi członkowskimi składkami.

Pomimo nie zmienionej od kilku lat wysokości składek tj. obowiązującej dla członków w wysokości 24,- zł rocznie, a dla członków emerytów 12,- zł rocznie, nie wszyscy koledzy opłacają składki członkowskie. Zważywszy, iż składki są jedynym stałym źródłem dochodów Oddziału - sytuacja ta może wpływać ujemnie na kształt jego działalności.

Skarbnik kol. Elżbieta Welter dla umożliwienia uregulowania spraw finansowych pełniła dyżury raz w miesiącu oraz przed spotkaniami konserwatorskimi przyjmowała wpłaty.

Rozliczenie wydatków przez kol. E. Welter było prowadzone wzorowo, sprawozdania kwartalne były składane terminowo i akceptowane były w Zarządzie Głównym SKZ.

VI. Podsumowanie

W nawiązaniu do niedawno celebrowanych przez Zarząd Główny SKZ uroczystości jubileuszowych XX-lecia SKZ pozwalamy sobie przypomnieć, iż również Mazowiecki

Oddział SKZ obchodzi XX-lecie swej działalności (zebranie założycielskie oddziału odbyło się 15 lipca 1982 r. w Wilanowie).

Pierwsze władze Oddziału ukonstytuowały się w sposób następujący: Przewodniczący Zarządu: dr inż. Klemens Koczorowski, sekretarz: mgr Jan Gromnicki, skarbnik: mgr Andrzej Michałowski, członek Zarządu: dr Andrzej Misiorowski, członek Zarządu: dr Lech Krzyżanowski.

Komisja Rewizyjna: dr Jerzy Jasiuk, dr Ryszard Brykowski, dr Elżbieta Baniukiewicz.

Kolejnymi prezesami Oddziału byli więc koledzy: dr inż. Klemens Koczorowski, dr Andrzej Misiorowski, mgr Jacek Serafinowicz, dr Lech Krzyżanowski, mgr inż. Leszek Czapski - którzy w trudnych warunkach zmiennej rzeczywistości ostatniego dwudziestolecia uczynili bardzo dużo dla utrzymania właściwego merytorycznego poziomu Stowarzyszenia, zintegrowanej współpracy między służbami konserwatorskimi a władzami i przeprowadzili Mazowiecki Oddział do dzisiejszego zebrania za co pozwalam sobie w imieniu Komisji Rewizyjnej złożyć weteranom Mazowieckiego Oddziału - gratulacje.

Ad rem - reasumując wyniki rewizji Komisja Rewizyjna stwierdza, iż w kadencji 1999-2002 Zarząd Mazowieckiego Oddziału SKZ realizował zadania statutowe, właściwie podchodził do spraw członkowskich, prowadził oszczędną gospodarkę finansową, uczestniczył w najważniejszych dyskusjach związanych z ustawodawstwem konserwatorskim i ochroną zabytków na Maowszu i w Warszawie.

Przyjmując dokonania omówione w pięciu rozdziałach niniejszego sprawozdania Komisja Rewizyjna wnosi Zebraniu wniosek o udzielenie Zarządowi Mazowieckiego Oddziału SKZ mijającej kadencji z podziękowaniem za wykonaną pracę ABSOLUTORIUM.

Protokół podpisała Komisja Rewizyjna w składzie:
przewodnicząca mgr Alicja Lutostańska
mgr Jan Gromnicki
mgr Agnieszka Rene
Warszawa, dnia 13 maja 2002 r.

**PORZĄDEK OBRAD XIV WALNEGO
ZJAZDU DELEGATÓW
STOWARZYSZENIA KONSERWATORÓW ZABYTEKÓW
Radziejowice, 22 listopada 2002**

10.⁰⁰ - 11.⁰⁰

- Powitanie gości i otwarcie Zjazdu
- Uczczenie pamięci zmarłych członków SKZ
- Wystąpienia zaproszonych gości
- Wręczenie nagrody im. Hanny Pieńkowskiej i Jerzego Łomnickiego,
- nagrody im. Wojciecha Kalinowskiego, nagrody im. Gerarda Ciołka
- Wręczenie nagród „Książka Roku”
- Prezentacja i głosowanie kandydatur na Członka Honorowego SKZ
- Wręczenie dyplomów Członka Honorowego SKZ

- Wybór Przewodniczącego i Zastępcy Przewodniczącego obrad Zjazdu
 - Uchwalenie porządku obrad
- Wybór Komisji Mandatowej, Skrutacyjnej i Wyborczej
 - Wybór Komisji Uchwał i Wniosków

11.³⁰ - 13.⁰⁰

- Sprawozdanie Zarządu Głównego SKZ
- Sprawozdanie Komisji Kwalifikacyjnej
 - Sprawozdanie Sądu Koleżeńskiego
- Sprawozdanie Głównej Komisji Rewizyjnej
 - Dyskusja nad sprawozdaniami
- Głosowanie absolutorium dla ustępujących władz

13.³⁰ - 14.³⁰

- Wybory Prezesa ZG SKZ:
 - * zgłaszanie kandydatur i prezentacja własna kandydatów
 - * głosowanie
 - * ogłoszenie wyników wyboru Prezesa ZG SKZ

15.³⁰ - 17.⁰⁰

- Zgłaszanie kandydatów do władz SKZ
- Prezentacja zgłoszonych kandydatów do władz SKZ
 - Głosowanie
- Sprawozdanie Komisji Statutowej,
 - prezentacja dodatkowych zmian w statucie
- rozszerzających zmiany przyjęte na XIII Zjeździe SKZ
- Uchwała zatwierdzająca zmiany w Statucie SKZ
- Ogłoszenie wyników wyborów do władz SKZ

17.³⁰ - 19.⁰⁰

- Dyskusja nad:
 - * Kierunkami działań SKZ
- * Projektem Uchwały Komisji Uchwał i Wniosków,
 - Głosowanie
- Zamknięcie XIV Walnego Zjazdu Delegatów SKZ

Oddane do druku 13 listopada 2002 r. – przepraszamy za niedociągnięcia związane z pośpiechem

Sala obrad: Prezes Adam Tański,
Maria Sarnik-Konieczna, Jerzy Gajda



Sala obrad: Małgorzata Chodorowska,
Agnieszka Rene, Anna Rostkowska



Szkolenie samorządowe w 2001 roku w Oddziale
Mazowieckim SKZ.

Od lewej: dr Lech Krzyżanowski – prezes Oddziału
do 1999 r., dr Robert Waszkiewicz – prezes od maja
2002 r., mgr inż. Leszek Czapski – prezes w latach
1999–2002. Fotografuje mgr Alicja Lutostańska



Ustępujący Zarząd Główny (siedzą od lewej):
arch. Marek Barański – sekretarz generalny,
mgr Ewa Stanecka, prof. Maciej Pawlicki
– przewodniczący Komisji Kwalifikacyjnej,
arch. Maria Sarnik-Konieczna – przedstawiciel
ZG w Komisji Nagród i Stypendiów MK, dr Tadeusz
Rudkowski – przewodniczący Głównej Komisji
Rewizyjnej; stoją: mgr Janusz Mróz – skarbnik,
Maria Banaszkiewicz – prac. biura ZG, mgr Lech
Engel, dr Maria Stępińska – prac. biura ZG,
prof. Andrzej Kadłuczka – prezes. Fotografuje
dr hab. Jerzy Jasieńko – wiceprezes. Nieobecni
na zdjęciu członkowie Zarządu: dr Danuta
Kłosek-Kozłowska, prof. Kazimierz Kuśnierz
– przewodniczący kapituły nagród SKZ,
prof. Bohdan Rymaszewski.



Na XX-lecie



Rosa Gallica.
(*Purpureo-violacea magna.*)

P. J. Redoute pinx.

Imprimerie de Remond

Rosier Evêque.

Langlois sculp.